



Dworzec Centralny w Warszawie, chluba naszych budowniczych.
Fot. CAF Szperko

Huta „Katowice” — 5 minut przed 12-tą



Budowa Zakładów Płyt Włókowych w Grajewie dobiega końca. Zakłady są wysoce automatyzowane. NA ZDJĘCIU: sprawdzanie pulpitów sterowniczych przez st. mistrza mgr inż. Janusza Podlowskiego i operatora — Ryszarda Cieślaka.
Fot. Z. Lenkiewicz

Rozruch grajewskich „Płyt”

Jeszcze kilka tygodni temu sytuacja była mocno skomplikowana. Na różnych odcinkach tej wielkiej budowy wystąpiły opóźnienia. W kolejnej relacji — w ślad za inwestorem — apelowaliśmy więc do podwykonawców o przyspieszenie robót. I przyspieszono je między innymi w głównym punkcie zasilania w energię elektryczną, na wszystkich podstacjach, w kotłowni. Rozpoczął się rozruch mechaniczny maszyn. Ruszyła rehalnia — syją się pierwsze wióry.

LICZĄ SIĘ MINUTY

W ciągu miesiąca nastąpiły dalsze widoczne zmiany na wszystkich odcinkach inwestycji. Można śmiało rzec, że dobiega końca budowa największych i najnowocześniejszych w kraju Zakładów Płyt Włókowych w Grajewie. Zgodnie z ustalonym terminem powinny być przekazane do użytku na nowy 1977 rok. A zatem w najbliższych dniach rozpocznie się produkcja pierwszych płyt. Na budowie liczą się więc już nie dni, ale godziny, a nawet minuty. Nie ma czasu na narady i dysputy, jakie kiedyś miały miejsce u inwestora i głównego wykonawcy. Dlatego dyspozycja jest zwięzła i konkretna. Padają zlecenia: zakończyć roboty malarskie w hali głównej, zakończyć roboty wykończeniowe w budynku socjalnym, wykończyć magazyn wyrobów gotowych, zamknąć elektrodzielnice, uzupełnić oświetlenie i dachy. Kierownik budowy z Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego — inż. Igor Muszyński wywiera zadyktowany nacisk, ale za chwilę znów zapala papierosa. Nerwy? Napiecie? — Wybudowaliśmy zakłady w rekordowym tempie — mówi. — Włożyliśmy w nie ogromny wysiłek. Dlatego nie możemy ponieść porażki na finiszu. A niestety, mimo dużego postępu sytuacja wciąż nie zadowala. W dalszym ciągu dalszy na str. 3

WARSZAWA (PAP) — Gdy w pierwszych dniach grudnia, podczas górniczej uroczystości w Zabrze, delegacja hutników wręczyła Edwardowi Gierkowi pierwszy kawałek żelaza wytopiony w wielkim piecu Huty „Katowice”. I sekretarza KC PZPR i wszystkich zebranych ogarnęło widoczne wzruszenie. Oznaczało to bowiem — i to podkreślił właśnie Edward Gierka — że wielki trud i wysiłek całego kraju zaczyna procentować, że największa polska inwestycja rozpoczyna pracę w służbie gospodarki. Nigdy jeszcze nie budowaliśmy tak wielkiego obiektu i w tak krótkim czasie. Przypomnijmy: cztery i pół roku temu, w kwietniu 1972 r. na przyszłym placu budowy wbił pierwszą, symboliczną łopatkę. W rok później przy użyciu najnowocześniejszych, ciężkich maszyn rozpoczęto niwelację terenu. Ogromna, nie mająca precedensu w naszym budownictwie, koncentracja ludzi i sprzętu (w szczyście budowy pracowało tu blisko 50 tys. budowniczych i członków przyszłej załogi huty), przekroczenie wielu barier technicznych i psychologicznych, umożliwiło wybudowanie tego metalurgicznego giganta w rekordowo krótkim czasie. Uruchamiamy obecnie hute o zdolności produkcyjnej 2,5 mln ton stał. rocznie, ale wykonano już równocześnie 80 proc. robót niezbędnych dla uzyskania przez Hute „Katowice” rocznej produkcji 4,5 mln ton stał. Taką zdolność powinna huta osiągnąć pod koniec 1977 r. Huta „Katowice”, tak jak jej „starsza siostra” — Huta im. Lenina, urosła już do symbolu przyjaźni polsko-radzieckiej. Z ZSRR pochodzą podstawowe wielkie jednostki produkcyjne huty, zapewniające jej ogromną koncentrację produkcji, co czyni proces hutniczy wysoce opłacalnym i ogranicza do minimum pracę ludzką. Huta „Katowice” będzie jednym z najnowocześniejszych obiektów hutniczych na świecie. W sumie na wyposażenie Huty „Katowice” składają się maszyny i urządzenia z 22 krajów oraz wysiłek niemal całego polskiego przemysłu. Nie można bowiem zapominać, że nasze fabryki dostarczyły na teren budowy większość, bo ok. 70 proc. wszystkich konstrukcji i urządzeń. To również świadczy o wielkich naszych możliwościach.

Fibak w finale!

NOWY JORK (PAP) — Wojciech Fibak odniósł kolejny piękny sukces, kwalifikując się do finału tenisowego „Turnieju Mistrzów” — 76 rozgrywanego w Houston. W meczu półfinałowym Fibak pokonał Guillermo Vilasa (Argentyna) 6:2, 6:2, 5:7, 3:6, 8:6. Mecz trwał trzy i pół godziny i obfitował w wiele efektownych i trudnych technicznie zagrywek. Szczególnie emocjonujący był ostatni, decydujący o awansie do finału set. Po przegraniu trzeciego i czwartego seta polski tenisista skoncentrował się i dzięki bardzo dobrej grze oraz wielkiej odporności nerwowej zapewnił sobie zwycięstwo. W finale Fibak zmierzy się w niedzielę ze zwycięzcą drugiego półfinałowego meczu między Solomonem (USA) i Orantesem (Hiszpania).

Z trzech województw

POSIEDZENIA EGZEKUTYW KW PZPR W BIAŁYMSTOKU I ŁOMŻY W trosce o poprawę zaopatrzenia rynku Egzekutywa KW partii poświęcała wczoraj dużo uwagi przebiegowi skupu piodów rolnych, w szczególności wywózowi do województwa z zawartych przez nich umów kontraktacyjnych. Dobrze przebiega przede wszystkim skup mleka, natomiast niezbędne jest przyspieszenie skupu zboża i mięsa. Niepokoń budzi zbyt wolne tempo realizacji umów kontraktacyjnych. Wyznaczając uznaniem wszystkim tym, którzy sprawnie i w określonych terminach wykonały plany skupu stwierdzono jednocześnie, że wielu rolników niewywiązało się z umów wywiozując do zagranicy część skupu. Sformułowano także postulat, że udoskonalenia wymaga system kontraktacyjny w naszym kraju. Egzekutywa uchwalała odpowiednie wnioski z myślą o aktywizacji skupu, przede wszystkim zboża oraz usprawnieniu realizacji umów kontraktacyjnych. Następnie Egzekutywa przyjęła informacje o realizacji inwestycji w dziedzinie rolnictwa. Plan ten, mimo różnorodnych trudności, realizowany jest na ogół pomyślnie. Szeroki front inwestycyjny w rolnictwie wymaga stałego usprawniania i

23 PAŹDZIERNIKA. W „GAZECIE WSPÓŁCZESNEJ” wydrukowano mój reportaż o DROHICZYNIE, pisany z nadzieją, że ktoś się w końcu obruszy, że komuś zabije mocniej obywatelskie serce, bo przecież trzeba ożywić to sędziwe lechickie miasto. Podparłem się nadzieją jak starzec kosturem, bo uważam ciągle, że reporter odarty z nadziei powinien polamać pióro i wyrzucić je na cztery wiatry. Co do reportażu, to pominęłam w nim między innymi dwa moze nie najważniejsze szczegóły, o których teraz sądzę, iż powinny być znane, już to ku refleksji, bądź też ku ucieśnieniu Czytelników. Pierwszy jest fragmentem kronikarskiego zapisu, a dotyczy zjazdu absolwentów drohiczyńskiego liceum, który odbył się przed siedmioma laty, w pięćdziesiątce cie szkoły. Oto ten fragment:

Rzeka się pieni...

„Janina Weremi! radna WRN w Białymstoku, odczytuje przed zebranymi projekt uchwały zjazdu. Projekt głosi, że uczestnicy zjazdu, wychowankowie Gimnazjum i Liceum im. J. I. Kraszewskiego, wszystkich pięćdziesięciu roczników, zobowiązują się do brania udziału i udzielania pomocy władzom i społeczeństwu Drohiczyne w ich dążeniu do wszechstronnego rozwoju miasta. Chcąc to zobowiązanie wykonać w sposób zorganizowany, każdy uczestnik zjazdu deklaruje swoje członkostwo w Towarzystwie Ziemi Drohiczyńskiej, zaś w Warszawie i Białymstoku, gdzie znajdują się liczne skupiska wychowanków, powstana Środowiskowa Filia kół Towarzystwa. Projekt uchwały przyjęto przez aklamację”. Szczegół drugi najchętniej traktowałbym jako anegdotę, co jednak, skoro anegdota nie jest, Daniel Olbrychski powiedział mianowicie — i chyba nie raz — że uczyni wszystko, czego Drohiczyńscy zażąda, żeby tylko pomóc w rozwoju miasta. Ustąpił do pewien obywatel drohiczyński i odrzekł, że skoro tak, to niech Olbrychski skoczy z Góry Zamkowej i przepłynie Bug. Znakomity aktor, kiedy dowiedział się o tym, podobno natychmiast przyjechał do Drohiczyne, skoczył do wody i przepłynął rzekę w obie strony... 26 PAŹDZIERNIKA. Na biurku poczta z Drohiczyne. Pierwsze listy od mieszkańców. Pan Edward Bujno pisze: „Sądząc, że jestem wyrazicielem większości mieszkańców miasta, dziękuję za trafny reportaż w „Gazecie Współczesnej” i witać w krytykę. Mniemam, że tym razem odnieśliście ona pozytywny skutek z petycją dla mieszkańców niezadowolonych z „umarłego” Drohiczyne. Ja i wielu mi podobnych czekamy na apel ze strony władz i czynnie się włączymy do ożywienia życia kulturalnego i gospodarczego Drohiczyne”. 30 PAŹDZIERNIKA. Młodzież Drohiczyne zrzeszona w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej postanawia otoczyć opieką rzeźbiarza — samouka, Lucjana Borutę. Przewodniczący organizacji — Zbyszek Zukowski nawiązał kontakt z dyrekcją i organizacją młodzieżową Zakładów Przemysłu Drzewnego w Hajnówce, żeby zapewnić twórcę odpowiednie drewno. — Przyjeżdża z nim razem — odpowiedziano — niech sobie wybiera co mu potrzeba. Za drewno jednak trzeba płacić.

— Skąd ja wezmę pieniądze? — ale Zbyszek Zukowski należy, zdaje się, do ludzi, którzy nie potrafią martwić się zbyt długo. — Może dyrektorzy zakładów pracy pomogą? Potem skontaktował się z Wydziałem Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, co może są szansę, by rzeźbiarz otrzymał stypendium. Szanse takie istnieją, choć roczne stypendium dla twórców ludowych nosi nazwę bardziej plebejską. W miejscowej Spółdzielni Kółek Rolniczych młodzież urządziła sobie świetlicę. Dyrektor Władysław Bogdański już obiecał zakupić do świetlicy część rzeźb Lucjana Boruty. Niech zostaną w Drohiczyne, skoro mogą jeszcze zostać. Zapis tego dnia już do końca będzie poświęcony tym młodym ludziom, którym w głowie nie tylko dyskoteki, non stop i inne fiu bzdury. Dyrekcja i uczniowie drohiczyńskiego Liceum Ogólnokształcącego zgłaszają propozycję budowy w czynie społecznym pracowni dla nie docenionego dotychczas rzeźbiarza. Uczniom potrzebna jest w tym dziele pomoc kolegów z zakładów pracy, no i w ogóle jakaś pomoc fachowa. Tymczasem, jak słyszę, wystawę prac Lucjana Boruty przygotowuje się w Siemiatyczach i Białymstoku. — No i jak uam? — zapytał góral gązde zakopanego po uszy w śniegu... 18. LISTOPADA. Władze Drohiczyne wciąż jeszcze nie odpowiadają na krytykę, pewnie zgodnie z zasadą, arabskiego mędrcy, który poucza: „Nie mów i milcz, a będziesz uważany za dobrego”. Za to w ulic Kramczewskiej i 2^o Lipca w Drohiczyne, gdzie panują egipskie ciemności, (nie jedyną o ulice w tym mieście pozbawione oświetlenia) 23 młodzieży i kobiet podpisuje się pod listem do Redakcji, którego odpisy wędrują do wojewody białostockiego. — Ciąg dalszy na str. 3

Marian Wisniewski Bez końskich okularów

— Co panowie sądzą o odkryciu prof. Gryglewskiego i spółki...? Pytanie sformułowane tak obcesowo mogło zabrzmieć trochę nieaktownie ale z drugiej strony jedynie tu, w Zakładzie Patologii Ogólnej i Doświadczalnej Akademii Medycznej w Białymstoku kierowanym od lat przez prof. dr med. KAROLA BULUKA, można było w tej kwestii spodziewać się autorytatywnej wypowiedzi. Wyniki badań prowadzonych w Zakładzie nad krzepnięciem krwi (i z pogranicza tej tematyki) były bowiem wielokrotnie publikowane (ponad 200 prac) na łamach czasopism fachowych, krajowych i zagranicznych — weszły na stałe do dorobku medycyny. Właśnie ta okoliczność pozwoliła adiunktowi dr med. Aleksandrowi Zuchowi wyrazić opinie: — Jesteśmy jako zespół Akademii Medycznej wschodzącymi gmaczu światowej nauki. Włożyliśmy w jego budowę własne ciężki. Dajemy, mamy więc prawo brać. I tak przyjmujemy, traktujemy, niejako na zasadzie swoistej aneksji poznawczej, odkrycie prof. Gryglewskiego. Prof. K. Buluk uznał jednak moje pytanie za naturalne — sprawa na skutek naszej niezawodowej telewizji stała się przecież głośna, wywołała wśród wielu chorych na serce zrozumiałą nadzieję — i odpowiedział spokojnie: — To duże osiągnięcie i bardzo obiecujące u sensie poznawczym i praktycznym. Jeżeli Pgr zapobiega krzepnięciu krwi to lekarska etyka zaleca dyktuje obowiązek szukania tego czynnika, badania jego właściwości. Ale... Ale... cudownych lekarstw nie ma. I przedwczesne nadzieje są równie nieuzasadnione jak nadmierny sceptycyzm. Z drugiej strony warto pamiętać, choć zabrzmi to jak paradoks, że istniejąca wiedza w jakiegokolwiek dyscyplinie stanowi często swoistą barierę poznawczą. Po prostu niechętnie wychodzimy poza utarte schematy, przyjęte twierdzenia, obiegowe powiaki. I dlatego również naukowcy... dyskutują najchętniej na tematy znane, wokół twierdzeń wielokrotnie udowodnionych.

V PLENUM – KONTYNUACJA STRATEGII

Mówiąc najprościej najważniejszym celem pogrudniowej polityki partii – wyznaczonym na całą dekadę lat siedemdziesiątych – jest stały wzrost poziomu życia społeczeństwa. Temu nadrzdnemu celowi społecznemu podporządkowano rozwój gospodarki. W sposób jednoznaczny formułują to uchwały VI i VII Zjazdu PZPR.

Miniśmy półmetek lat siedemdziesiątych, zasadne jest więc pytanie, czy owocuje już nowa strategia społeczno-gospodarczego rozwoju Polski?

Nowe warunki

Janusz Stankiewicz

W ciągu niespełna sześciu lat – a więc w czasie stosunkowo krótkim – w sposób wydatny wzrosły płace wszystkich pracowników gospodarki społecznej oraz dochody ludności wiejskiej, rolnicy zostali objęci bezpłatną opieką lekarską, zrównano uprawnienia społeczne pracowników fizycznych i umysłowych, ponad 1,3 mln rodzin otrzymało nowe mieszkania, stworzono realne perspektywy szybkiego rozwoju masowej motoryzacji.

Nigdy dotąd, w porównywalnym okresie, nie dokonaliśmy tak wielkiego postępu w polityce społecznej. Jesteśmy jednak niecierpliwi, bowiem wraz ze wzrostem zamożności rosną nasze aspiracje i apetyty. Gdy brakuje na rynku pralek aut, nie mamy jak na rynku „fiatów”, to brakuje nam ich m. in. dlatego, że równocześnie wzrosła znacznie liczba rodzin, które stały się właścicielami samochodów. Braki i niezaopiekowanie potrzebami jawią się nam więc jako kłopoty i trudności społeczeństwa. Wzrosła również niepomiernie nasza żądza zaspokojenia stale wzrastających potrzeb. Dlatego też w projektach planu pięcioletniego dyskusyjnego na ostatnim V Plenum KC i przedłożonych Sejmowi formułujemy się zadania społeczne rolnictwa. Zakładamy, że w latach 1976–80 płace realne w gospodarce uspołecznionej i dochody ludności wiejskiej wzrosną o 16–18 proc. Ze wzrostem zbliżonym do ustalonego na VI Zjeździe PZPR na lata 1971–75. Przekładają się na to wzrosty bezwzględne, które w latach 1976–80 będą wynosiły 22 złote, a obecnie jeden procent to prawie 40 złotych, a w roku 1980 – około 50 złotych. Z innego palupu startujemy i o dużo więcej, niż przed laty, nam chodzi.

Niezmienne w całej dekadzie lat siedemdziesiątych cele społeczne musimy osiągać za pomocą odmiennych metod i innych środków. Przed wszystkim musimy zmniejszyć wydatki na wydatki, a przede wszystkim zmniejszyć wydatki na wydatki. W minionym pięcioletniu o wzroście produkcji zdecydowały w dużym stopniu nowe inwestycje.

Dalsze kontynuowanie tych tendencji jest w polskiej gospodarce nie tylko nieracjonalne, ale również niemożliwe. Po pierwsze dlatego, że tak dużego obciążenia dochodu narodowego wydatkami inwestycyjnymi, jak to wystąpiło w ostatnich latach w naszym kraju, nie zdoła wytrzymać żadna gospodarka, nawet najzamożniejsza. I po drugie w najbliższych latach zmieni się radykalnie sytuacja na rynku pracy. W minionym pięcioletniu zatrudnienie w całej gospodarce narodowej wzrosło o 1,8 mln osób. Natomiast w latach 1976–1980 przyszedłby wzrost już tylko o 1,1 mln osób. A ponadto na nowych, młodych i wykwalifikowanych siłach pilnie oczekują rolnictwo, handel i usługi. Tylko te trzy działy gospodarki wchłonią prawie 700 tys. osób. Przemysł i budownictwo, praktycznie rzecz biorąc, na wzrost zatrudnienia nie mogą liczyć.

W nowej sytuacji jakościowe czynniki wzrostu gospodarczego – organizacja pracy, efektywniejsze wykorzystanie majątku trwałego, surowców, energii itp. – będą decydować o powodzeniu naszych planów.

Ciąg dalszy ze str. 1

ciągą występują opóźnienia w podwykonawstwie. Niezbędna jest tu pełna mobilizacja. Zresztą chodzący na budowę...

Tymczasem od drzwi: — Panie kierowniku, a co ze sprzętem?

No właśnie. Akurat musieliśmy zdążyć się te awarie. Telefon do Białegostoku, do dyrektora Lebedzińskiego. — Włodek, pomoż bo z bazą sprzętu nie mogę się dogadać. — Spycharka „setka” stoi od piątku, a przy pracach porządkowych bez niej jak bez ręki. Wczoraj nawalila też koparko-spycharka. Od tygodnia stoi dzwigi samochodowy potrzebny do montażu drugiego etapu...

I drugi telefon do naczelnego. Raport o aktualnej sytuacji. — Portierka i usłotki, chodniki przy przybudówce, dółce zrobione. Za 3–4 dni oddamy inwestorowi klucze do przybudówki socjalnej. Budynki klejarni zakończony. Drogi? Kończymy. W hali głównej robimy poprawki, zostało malowanie i pasowanie słusarki. Ale dyrektorze, podwykonawcy z „Elektromontażu” nie kończą robot. Zapięty podłogę, dlaczego nie uruchamiają? Marudzą też „Instal” z Białegostoku i Lublina. Gdzie? W suszarniach, na mazurce, nie są uszczelnione wszystkie piony deszczowe. W laboratorium nie tlenią roboty. W opile, terminy z 30 listopada nie zostały dotrzymane.

Rozmowa trwa. Pytania i odpowiedzi, zyczenia i żądania. — PZPR to jest tragedia. Przepomniemy nie zakończona. Nie można się tu dogadać. Ktoś musi od nich przyjechać, najlepiej zbu to był dyrektor.

Wchodzi naczelny dyrektor zakładu — mgr inż. JAN KOWALSKI. — Wczoraj byłem u wojewody, prosiłem o interwencję u ministra. Wszystko zależy od podwykonawców. Dwa tygodnie dobrej roboty i będzie po wszystkim. Ale musimy otrzymać maszyny do rozruchu mechanicznego i technologicznego.

Moim zdaniem — mówi Muszyński — powinniśmy zjechać na te dwa tygodnie naczelni inżynierzy przedsięwzięcia, ale nie w roli inspektorów lecz majstrów.

Idziemy na budowę, do najdalej położonego, ale pierwszego w procesie produkcji obiektu, rehalni. Trwa rozruch technologiczny. Rośnie produkcja zębów i wiorów. W kilka godzin później obiekt zostaje przyjęty do eksploatacji.

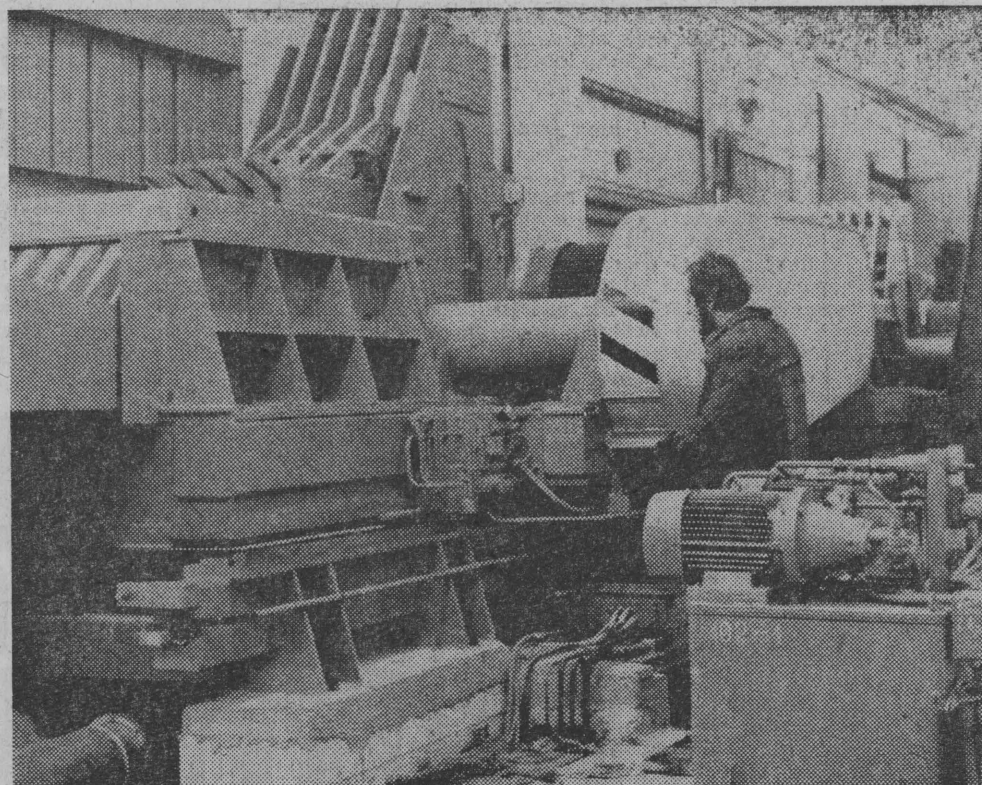
Stąd wiary powiodą do suszarni, która też już powinna być na rozruchu. Powinna być, ale nie jest, do następnego opóźnienia. Dopiero wykonuje się suszenie wymurów pałnic i izolację suszarki i inne prace. Trzeba jeszcze podłączyć silniki maszyn i urządzeń, sprawdzić ich działanie oraz zakończyć instalację oświetleniową i uzmielniową. Jednym słowem — robimy jest sporo, mimo iż terminy minęły z końcem listopada. Przechodzimy do następnego obiektu — stacji myłowej.

Pracownicy głównego wytwórcy — „Przemysłówki” kończą roboty poprawkowe i znowu uwaga skupia się na warszawskim „Elektromontażu”, który już dawno miał podłączyć instalację siły i światła oraz sprawdzić sterowanie.

Kolejny obiekt do przepomnienia mazutu. Tu z kolei lubelski „Instal” nie może ugrać się z izolacją termiczną rurociągów. Z powodu braku odpowiedniej ilości ludzi nie ustala terminu zakończenia tych prac. No i „Elektromontaż” musi uruchomić przepompownię.

Rzeczy rur. Transport pneumatyczny z rehalni do stacji myłowej i do zbiornika suchych wiorów. Termin minął, a białostocki „Instal” na jeszcze sporo pracy.

Co pewien czas do kierownika budowy podchodzą kierownicy odcinków i zespołów bądź też on sam zwraca się do nich. Pyta o przebieg robót, wydaje polecenia. — Jaką ogromną byłaby satysfakcja z terminowej realizacji tej pięknej inwestycji. Tylko dwa tygodnie pełnej mobilizacji — powtarza.



Fragment będącej już w rozruchu technologicznym rehalni.

Ryszard Klimaszewski

LICZA SIĘ MINUTY

Nie na dwie zmiany lecz przez całą dobę, bo dni są krótkie.

Wchodzimy do hali głównej. Reżyser potężnych zmontowanych maszyn i urządzeń, gotowych do uruchomienia. Ale „Elektromontaż” musi najpierw podłączyć i sprawdzić sterownicze rozdzielnie, pulpity sterujących, wyłączników krańcowych. Trzeba też zakończyć prace pomiarowe i izolacyjne, oświetleniowe i uzmielniowe. — Tylko od nich zależy czy „pójdzie” piyta w terminie — podkreśla inż. Muszyński.

Warszawski „Elektromontaż”, białostocki i lubelski „Instal”, plocki „Izokor”, Białostockie Przedsiębiorstwo Roboty Inżynierskie Koszaliński „Termobud”, „Przemysłówka” z Puław, „Strzelecki, Termohor” i inni realizatorzy grającej „Pity” muszą jeszcze w tym tygodniu przekazać wszystkie obiekty do mechanicznego i technologicznego rozruchu. Bo czas nie czeka, coraz bliżej są święta, w okresie których niewiele się robi — mówi dyrektor zakładu — inż. Jan Kowalski.

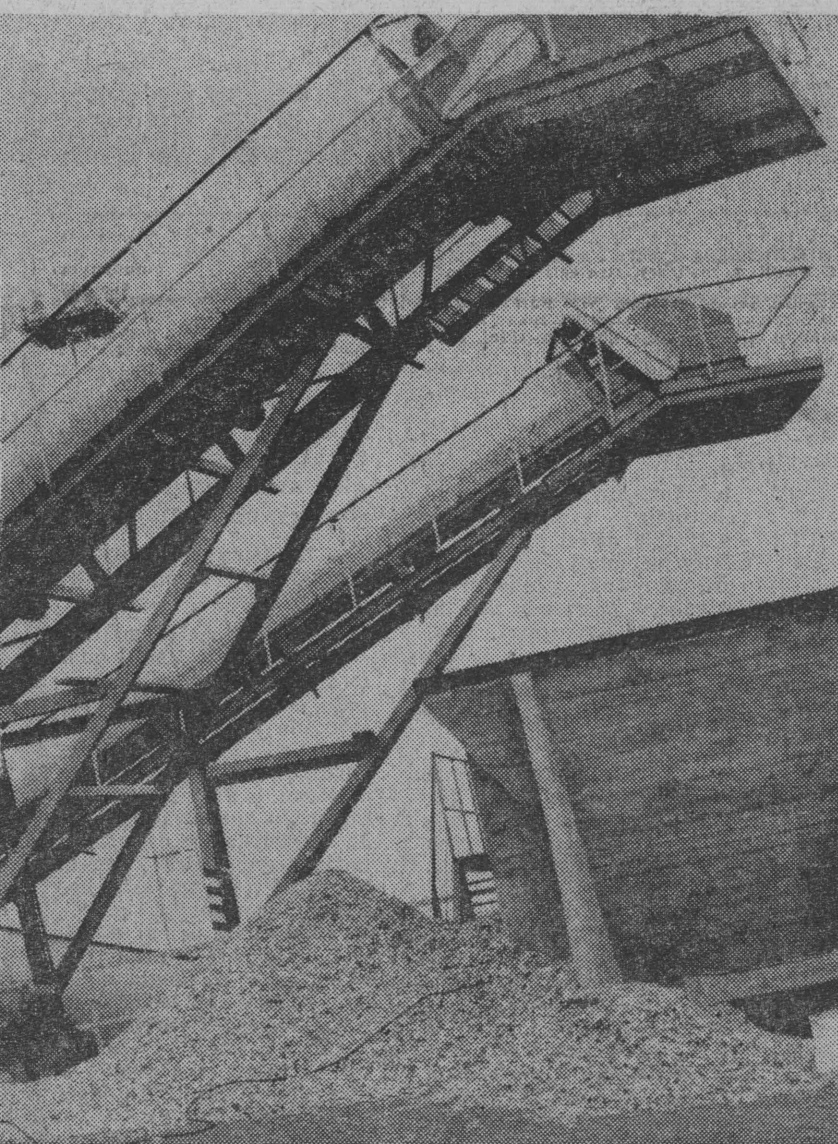
Powolałem komisję do rozruchu całego ciągu produkcyjnego. Ale, proszę: — pokazuje plik kartek — pozostało do wykonania przez głównego wykonawcę i podwykonawców ponad 120 punktów.

— Teraz — podkreśla — decyduje czas. Na sprawdzenie ponad 3 tysięcy kabli potrzeba 10–12 dni. Potem kilka dni na sprawdzenie napięcia do maszyn. Napędu, szybkości posuwu i innych spraw technicznych, warunkujących możliwość puszczania wiorów bez kleju przez całą linię. Aby wreszcie rozpocząć produkcję.

Sekretarka informuje o przybyciu dyrektora BPRI — inż. Tadeusza Niedźwieckiego wraz ze swymi pracownikami. Rozpoczyna się rozmowa. Spokojna, ale stanowcza. Zapada decyzja o przyspieszeniu końcowych robót na przepompowni, basenie przeciwpowodziowym.

Mijają godziny krótkiego grudniowego dnia. W zapadającym zmierzchu robotnicy „Przemysłówki” porządkują drogi i betonują place składowe, na których rosną zapasy surowca. Nad budową zapala się rząd reflektorów. Do przekazania zakładowo do planowej produkcji pozostało 19 dni.

Zdjęcia: Z. Lenkiewicz



Sypią się pierwsze tonny zębów i wiorów.

Rzeka się pieni...

Ciąg dalszy ze str. 1

go oraz do Urzędu Miasta i Gminy w Drohiczynie.

„Podstawowym problemem, który nas nurtuje — piszą znani ludzie — jest stan techniczny dróg, drótek i kolein, po których pędzą swe nogi do pracy, po zakupy i dzieci do szkoły”.

Wiadomo mi, że na początku tego roku władze wojewódzkie przyznały Drohiczynowi na wsparcie czynów społecznych prawie pół miliona złotych. Wiadomo mi również i to, że z wojewódzkiej dotacji wykorzystano zaledwie niepełne 30 tysięcy złotych.

Ludzi, którzy na wspomnianych ulicach polami racę, a następnie zwrócić do PZU z prośbą o jakies odszkodowanie, pouczono. Jest to nieuczciwe skierować do sądu przeciwko naczelnikowi Urzędu Miasta i Gminy. Odszkodowanie zapłaci wówczas Urząd. Nie zrobił tego, nie chcieli. Uważają, że przecież nie są to sprawy procesowe przed sądem z przedstawicielami władzy. Natomiast poszli do Urzędu z petycją.

„MAMY WIELKI ŻAL — pisze 23-miesięczna kobieta — że nie chodziliśmy z dziećmi do PZU z prośbą o jakies odszkodowanie, pouczono. Jest to nieuczciwe skierować do sądu przeciwko naczelnikowi Urzędu Miasta i Gminy. Odszkodowanie zapłaci wówczas Urząd. Nie zrobił tego, nie chcieli. Uważają, że przecież nie są to sprawy procesowe przed sądem z przedstawicielami władzy. Natomiast poszli do Urzędu z petycją.”

Zimna wlgod jesieni przesłaja

budowę miasta są nie wykorzystane. Naczelnik, kiedy byliśmy u niego, twierdził, że nie ma funduszy, a okazało się, że widać one nad miastem i czekają gdzieś w władzy umieści. Jest tu przecież duży obszar nieużytku, z czego można wyzyskać skwarek, plac zabaw dla dzieci, ale o tym to już milczeliśmy i wczoraj nie wspomnieliśmy. Wierzymy jednak i czekamy, że nasz problem nie zostanie w cieniu, ale zostanie uwzględniony jako pierwszy w dziale prac związanych z budową dróg w mieście”.

Nad uliczkami Drohiczyńska wczoraj nie było w innych miastach zapada noc.

— Jednego wieczoru — opowiada kobieta — wracałam z pracy i nagle usłyszałam głos mężczyzny, który po ciemku upadł do dołu. Prosił mnie, żebym mu podała rękę, nie mógł sam wydostać się stamtąd. Było ciemno, bałam się, że mnie tam wciągnie. Nie pomogłam mu...

19 LISTOPADA. Wraz z redaktorem Jerzym Chmielewskim i Wiktoorem Rudzykiem jedziemy do Drohiczyńska na radiowe spotkanie. Chcemy rozmawiać z władzami i mieszkańcami. Już w trakcie spotkania przyłącza się do nas przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Zimna wlgod jesieni przesłaja

przez nas jak przez gąbkę. Zimno też w świetlicy Spółdzielni Inwalidów, ale będzie tu gorąco przez cały niemal dzień. Gdy rozmawiamy z aktywem miasta, mieszkańcy kołają do drzwi, żeby powiedzieć, co ich zdaniem najważniejsze. Żeby po raz nie wiadomo który zaoferować swoje ręce do pracy nad przekształceniem zapykłego miasta w miasto kwitnące i gospodarne. Jakis strzep dialogu:

— Nie mamyśmy naprawdę ulicy, bo nie mamy ziwny — tłumaczy naczelnik.

Jak to, nie ma ziwny? A ile go panu potrzeba? Sto, pięćset metrów? Formankami nawiezemy ile pan chce. Ziwnu nad Bugiem ile kto pragnie. — niecierpliwie w głosach, można zrozumieć rozgorączkowanie ludzkie.

Wprowadzimy jednak jakiś porządek do relacji z wielogodzinnych sporów.

Z informacji naczelnika Urzędu Miasta i Gminy — Józefa Michaluka: — Ostatnio podjęto w Drohiczyńskie prace nad programem aktywizacji miasta. Złożą się nań zadania w trzech kierunkach. Po pierwsze — działania na rzecz poprawy warunków materialnych architektury. Po dru-

gie — zadania w dziedzinie gospodarki komunalnej. I wreszcie po trzecie — zadania dla mieszkańców, to znaczy program prac społecznych. W grudniu program aktywizacji ma być gotowy, poddany szerokiej dyskusji i zatwierdzony do realizacji.

No, nieszczęście. Reporter czepia się znowu swojej nadziei jak dziecko matczynej spódnicy. Wiele co tu digne żywego w dotychczasowym galaretowym bezruchu. Przed nami pierwszy etap — zanużenie głowy w Drohiczyń, jeszcze wróbie nie ćwierkały nie o starym miście. A tu, proszę, już do 3 grudnia najpóźniej, wedle słów naczelnika, ma się rozpocząć remont generatyny obiektu po ozymi minie i remont ten zamieni miła na kina. Drohiczyń dzisiaj można przyrównać zatem do wielkiego młyńskiego koła, które pod uderzeniem strumienia zimnej wody rusza z wolna do biegu. Chciałbym — by tym dziennikarzem, który pierwszy napisze, że to miasto przypiętne w piękny nad-bużański zakątku, przysąpiło właśnie do ogólnopolskiego konkursu o tytuł „Mistrza gospodarności”.

Na optymizm za wcześnie.

Trudno mówić o rzeczywistej aktywizacji miasta dotąd, dopóki nie będzie planu szczegółowej jego zaopiekowania. Dopiero dziś, na naszym spotkaniu gospodarze kierują do przedstawicieli władz wojewódzkich pytanie, kiedy plan będzie gotowy. Prawdopodobnie w połowie przyszłego roku. A może udałoby się przyspieszyć prace nad planem? Może... Ale o to zabiegać muszą sami gospodarze miasta.

Trudno mówić o rzeczywistej aktywizacji, dopóki miasto nie otrzyma wody. Obecny na spotkaniu, a kompetentny w sprawach gospodarki komunalnej, dyrektor Jan Ku-

charczyk z Urzędu Wojewódzkiego uznał budowę wodociągu w Drohiczyń za sprawę pierwszej wagi. Budowa więc rozpocznie się już wiosną przyszłego roku.

Trzeba ustalić listę spraw najważniejszych. Trzeba za wszelką cenę znaleźć sposoby na to, żeby już w przyszłym roku rozpocząć budowę kanalizacji i oświetlenia ulic. Szanse są, choć i wojewódzki budżet nie z gumy, a wykonawcy na przydrożnym kamieniu się nie rodują. Ale gdyby ktoś...

Pod wieczór któryś ze znanych już uczestników powiedział:

— I to jest realny początek wielkiej sprawy...

22 LISTOPADA. Jeszcze jeden list na biurku. Piszcie aktywni załogi Zakładu Nr 1 w Drohiczyń podległego Łukowskim Zakładom Skórzanym.

„Od dwudziestu lat produkujemy obuwie. Razem z produkcją nakładczą zatrudniamy 110 osób. Warunki lokalowe, w których pracujemy, są naprawdę ciężkie. Lokal nie odpowiada warunkom przemysłowym. Brak zaplecza szatni, jałdani... W chwili obecnej produkujemy dziennie 600 par obuwia damskiego, męskiego, a które ubiega się handel. O drzewo, w tych trudnych warunkach obuwie nasze w całości produkcji jest w wybrze. Od kilku lat na nasze wyroby nie otrzymaliśmy żadnej reklamacji. Posiadamy tradycję obuwników... Za ileś tam lat Drohiczyń będzie prawdziwie wielkim ośrodkiem turystycznym, lecz my już dziś chcemy tak żyć i pracować jak nasi koledzy w innych miastach”.

25 LISTOPADA. Telefoniczna oferta zgłasza do radia Kazimierz Ślipiecki, prezes Spółdzielni „Białostoczanek”. Niebawem pojedzie sam do Drohiczyń, aby wiedzom

Przed terminem

Zakłady Płyt Płasnionych i Wiorowych w RUCIANEM NIDZIE, jeden z największych tego typu zakładów w kraju, 9 bm. wykonały zadania planowe 1976 roku.

Wykonanie dynamika wzrostu produkcji — 4,8 proc. została znacznie podwyższona, osiągając wartość 14,3 proc. Wykonanie zadań planowych bieżącego roku osiągnięto przy stałym poziomie zatrudnienia, poprzez lepszą organizację pracy i wzrost jej wydajności. Wartość produkcji sprzedanej — 775 mln złotych — będzie powiększona, do końca roku, o produkcję dodatkową w wysokości 53 mln złotych.

Wykonanie zadań oznacza m. in., że z tego zakładu fabryki mebli otrzymały ponad 33 tys. m sześć. płyt wiorowych, a ponadto 3,5 mln m kwadr. sztucznej okleiny. Wykonany został także plan eksportu — wysłano 1,7 mln m kwadr. płyt porwanych.

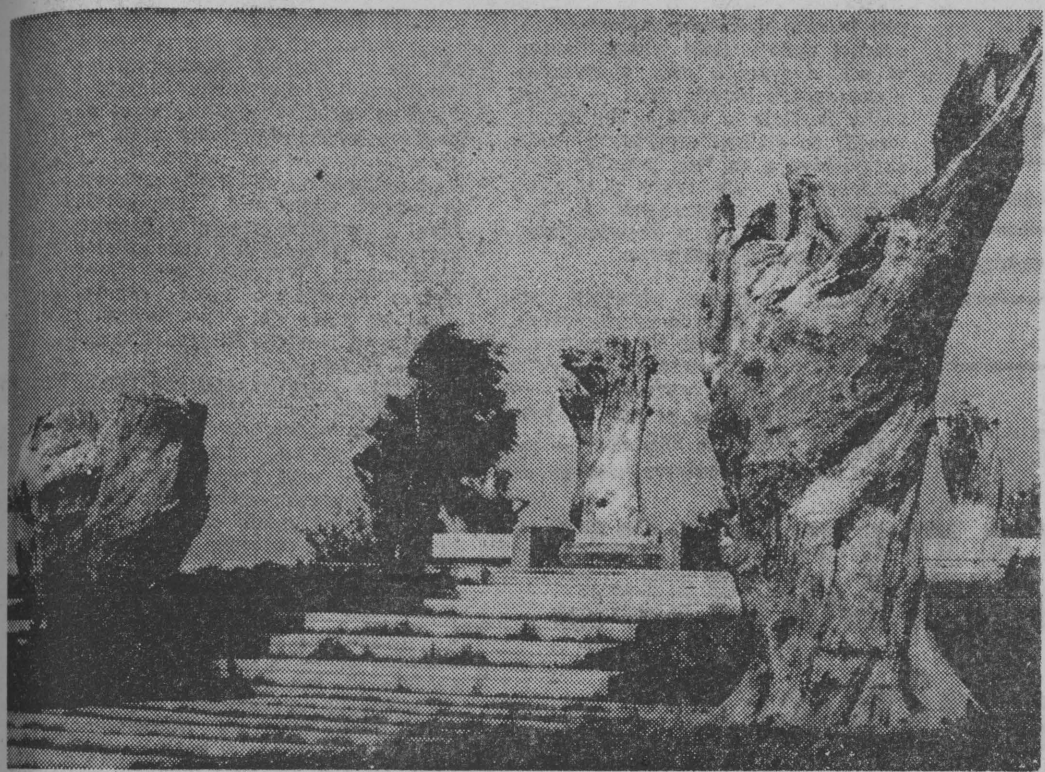
Zadania przyszłego roku są wyższe od tegorocznych i zakładają produkcję w wysokości ponad 800 mln złotych, przy zmniejszonym zatrudnieniu. (Jag)

Skorzyś z okazji

„Bardzo duże znaczenie jeśli chodzi o bezpieczeństwo ruchu drogowego ma właściwe ustawienie świateł w samochodach. Niejednokrotnie zwracaliśmy na to uwagę w naszych publikacjach zachęcając kierowców do kontroli swych reflektorów. Z tym większą przyjemnością odnotujemy kolejną społeczną inicjatywę Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego w Białymstoku zmierzającą do poprawy bezpieczeństwa ruchu i porządku na drogach.

W najbliższą niedzielę, 12 grudnia, stanowiąc diagnostyczne PTHW w Białymstoku przy ul. Składowej 5 (dzielnica „Bzantarnia”) będzie w godz. 10–13 przeprowadzać bezpłatną kontrolę i regulację świateł drogowych. (h)

ZDZISŁAW KAZIMIERCZUK



Pomnik na Wysokim Stoczku

Andrzej Koziara

POMNIKI i DRZEWA

Pomnik należy do jednego z najtrudniejszych gatunków rzeźby. Jest bowiem czymś więcej niż rzeźbą, posągami czy architekturą, a na pewno wywołuje znacznie żywsze emocje. Już w samym określeniu „stawiać pomnik” zaczyna się coś niedobrego, budzącego czujność, a z drugiej strony właśnie pomniki bywają przedmiotem gorących uczuć całych społeczności i narodów. Pomniki stawia się w określonej rzeczywistości społeczno-politycznej, ale także burzy się je w chwilach gwałtownego przyspieszenia rytmu historii. Jakże pasjonująca musiałaby być historia świata, opowiedziana poprzez losy i style pomników. Zetknęłyby się w tej historii tragiczne zmagania całych państw i jednostkowe ambicje; patos Laokoona i liryczne kołysanie nimf igrających z delfinami; wyniosłość króla Zygmunta III i siusiający chłopiec — Manneken Pis. Ku zdumieniu zawodowych obrabowawczy, atakujących cokoły i gipsowe popiersia, byłoby to zadziwiająco prawdziwa i barwna historia, daleka od wszelkich napuszonych mów głoszonych ex postument.

Zapewne trudniej byłoby dowiedzieć, że pomnik regionalny jest równie ciekawy — tylko trochę mniejszy i bardziej płaszczyznowy — niż ten z Leningradu, Rzymu, Paryża, Brukseli czy Warszawy. W lidze wojewódzkich mamy niestety do czynienia nie tylko z peryferyjnym przypłaszczeniem pomnika, ale głównie — co jest szczególnie niesympatyczne — z produkcją stereotypową. Regionalne ciągłoty do marmuru sprężone z gustem „dość umiarkowanym” spowodowały, że w pewnym momencie wizja małopolskich rynków zaczęła się rysować nęcymy promieniami, gdzie kopia przechadza się pod ręką z falsyfikatem. Tyle dobrych chęci i tak mało sztuk!

Wizja okazała się na tyle odstrasza, że w samą porę przyhamowano nie kontrolowaną erupcję naturalistycznych posągów i znormalizowano obelisków. W procesie odprężenia kłopotliwego krajoznawstwa nie miało rolę przyszło odegrać Białostokowi i okolicy. Właśnie tu unikalność pomnika autentyzmu i współczesnego zarazem zamieniono w regułę. Przypomnijmy, żeby nie być gołosłownym:

Rok 1973 — Andrzej Chwalibóg, Jerzy Grygorczuk i Mirosław Zbichorski przy współudziale Antoniego Maleckiego tworzą na Wysokim Stoczku przy wjeździe do Białegostoku pomnik, poświęcony pamięci żołnierzy wrze-

nia 1939 r. Pomnik przełamuje znane stereotypy w sposób tyleż efektowny, co stanowczy. Monumentalna architektura nawiązuje do symboliki ofiarnej wzgórza i jedyny w swoim rodzaju spektakl martwych pni wierzbowych, niesamowita ekspresja i lakoniczność plastycznego komunikowania stawiają Białostocki pomnik w rzędzie dzieł wybitnych.

Rok 1975 — Bohdan Chmielewski wraz z zespołem projektuje Pomnik Bohaterów Białostoczczyzny. Bryłę pomnika o wysokości 17 m tworzy dziewięć betonowych pni związanych jedną koroną. Autor projektu, poszukując symbolu ziem północno-wschodnich, sięga po motyw drzewa. Pomnik przesyca treścią humanistyczną, w jego bryle dominuje współcześnie odczytana harmonia klasycznego monumentu.

Rok 1976 — Józef Marek rzeźbi w Hajnówce pomnik z sosnowych bał. Jest to najwęższa i najbardziej kontrowersyjna propozycja pomnikowa, wypada zatem poświęcić jej więcej miejsca.

Pomnik tworzy pięć figur wyrzeźbionych w wielkich pniach drzew. Smukłe i gładkie, pozabawione konarów i koron, przypominają monstrualne pale, wbite w hajnowską ziemię. W założeniu powinny się te, z grubsza ociosane siekierą, postacie wtopić w krajobraz tak, jak wtopiły się weń wytwory ludowej ciesiołki i krzyże przydrożne, ale okazało się to niemożliwe. Postacie ciągle tkwią obco w tym pejzażu — sztywne i martwe jak krzyże o opuszczonych ramionach. I nie towarzyszy im łagodna melancholia malowniczych cmentarzy, ani krzyk pogwałconej puszczy. Zbyt wiele w nich egzystencjalnej refleksji, intelektualnego chłodu. Te pięć stworzonych przez rzeźbiarza postaci, o groteskowo kojących się na wietrze rękach, to jakby tragiczne memento wojny, obozów zagłady, faszyzmu; to jakby duchy ludzi, wplątanych w szaleństwo politycznych demagogów i wybrki precyzyjnych techników śmierci. To drzewa zdeprawowane świadectwem zbrodni, o krutym, zbyt mechanicznym i zblurowanym, żeby mogły zachować tragiczną, ale dumną postać symbolu wielki lub szukać ukojenia w klasycyzującym ładzie.

W pierwotnym zamiarze pomnik miał być poświęcony partyzantom ziemi hajnowskiej. W trakcie trzydniowej nad nim pracy okazało się, że jego treści mijają się z obranym tematem — pomnik do dziś pozostał nie nazwany, jakby autorowi zabrakło odwagi wobec tych pięciu milczących oskarżających postaci.

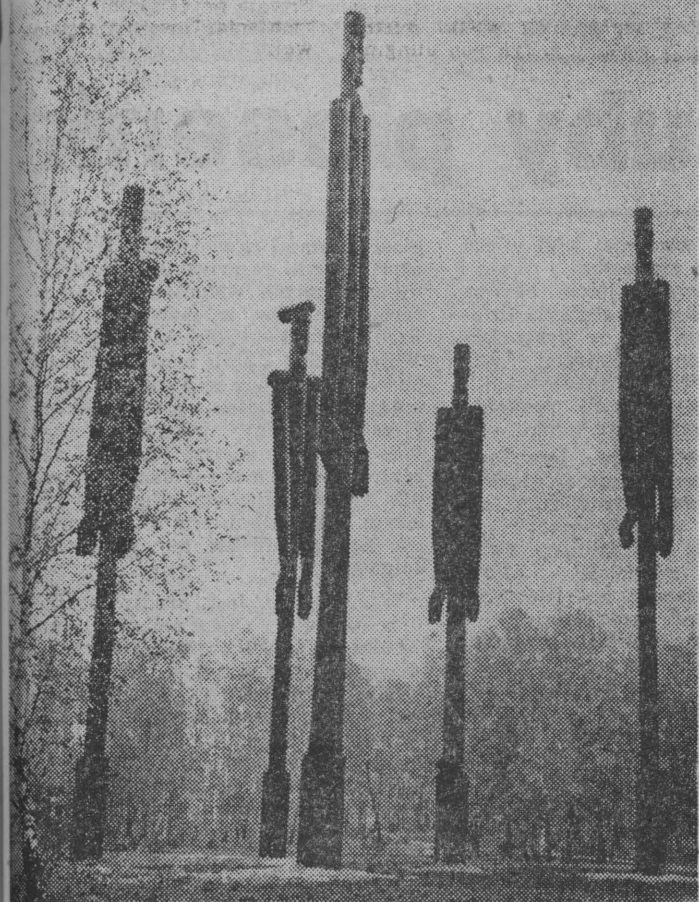
Nie można mieć przy tym wszystkim wątpliwości, że mimo niefortunnego zlokalizowania — pomnik broni się samą swą niezwykłą formą i mocą wypowiedzi. Nie przystaje na zasadzie gładkiego komponowania się w pejzaż, drażni nadmierną surowością i nie wywołuje oczywistych skojarzeń, ale czy sztuka, nawet ta pomnikowa, musi zawsze chodzić tymi samymi, przetartymi szlakami? Nie jest to również jakiś wynaturzony pomnik dla samego pomnika, bowiem emocjonalne i intelektualne napięcia, jakie stwarza, zdecydowanie wykraczają poza sferę odczuć czysto estetycznych.

Białostockie pomniki różni wiele. Każdy z trzech projektów realizowany był w innym wymiarze i przy użyciu odmiennych środków. Pomnik na Wysokim Stoczku powstał w czynie społecznym, Pomnik Bohaterów realizowano na zamówienie po uprzednim rozstrzygnięciu konkursu ogólnopolskiego, pomnik w Hajnówce stanął dzięki przychylności miejscowych władz, ale głównie na koszt i ryzyko autora, który rzeźbił samotnie wyrzekłszy się nie tylko pomnikowego, ale jakiegokolwiek honorarium. Każdy z tych pomników reprezentuje odmienną stylistykę: od ekspresji rozdartej drzew, poświęconych walczącym żołnierzom, poprzez drzewa — kolumny, aż do widmowych drzew w Hajnówce, ale każdy z tych pomników jest interesujący, choć w różnym stopniu odważny, propozycją współczesnego pomnika.

Trudne do zlekceważenia „zadrzewienie” białostockich pomników nie jest przy tym dziełem przypadku czy też manii rzeźbiarzy — jest po prostu konsekwencją poszukiwań najbardziej adekwatnego symbolu Białostoczczyzny. Zresztą forma i treść „drzewa”, jak wynika z powyższych refleksji, mogą być zdecydowanie różne i nieskończenie bogate.



Pomnik Bohaterów Białostoczczyzny



Pomnik w Hajnówce

Fot. W. Wolkow i H. Rogoziński

Nauczyciel z Łomży laureatem nagrody Ministra Oświaty i Wychowania

Warszawie podsumowano dorobek tegorocznej akcji letniej w Ochotniczych Hufcach Pracy. Z wyróżnieniami są przedstawieli kadry szkolnych wakacyjnych hufców pracy spotkał się minister Oświaty i Wychowania Jerzy Kuźniarski. Podczas tego spotkania wręczono specjalne nagrody indywidualne ministrui. Nagrodę I stopnia otrzymał KAZIMIERZ BURZYŃSKI, nauczyciel w Zespole Szkół Drzewnych w Łomży, komendant szkolnego hufca pracy.

Inżynier Kazimierz Burzyński od 26 lat pracuje w ZSD. Wykłada technologię drewna, konstrukcję wyrobów z drewna i rysunek techniczny. Od 10 lat jest komendantem szkolnego OHP, który to hufiec w tegorocznym współzawodnictwie wojewódzkim zdobył Puchar Przechodni. OHP-ow-

ska młodzież z ZSD wyjeżdża co roku podczas wakacji do pracy w nadleśnictwach. Najpierw były to leśne teren wokół Kowal Oleckich, a teraz, od pięciu lat, w Nadleśnictwie Suwałki. W tegorocznym trzytygodniowym hufcu uczestniczyło 40 chłopców. Młodzież wykonywała tzw. czyszczenie późne w młodnikach — a efektem tego było zrealizowanie 160 proc. planu.

— Nagroda Ministra Oświaty i Wychowania — mówi Kazimierz Burzyński — jest ogromnym wyróżnieniem, mobilizującym do uzyskania jeszcze lepszych efektów. Przyjąłem ją jako wyraz uznania za moją wieloletnią pracę zawodową i społeczną oraz za ofiarność i inicjatywę moich podopiecznych. Myślę, że przyszłoroczne wyniki naszej OHP-owskiej pracy nie będą gorsze od tegorocznych. (CH)

Województwo białostockie jest jednym z nielicznych dziś w Polsce regionów, gdzie tradycyjne budownictwo drewniane oparło się ekspansji — nie pojętej nowoczesności, realizującej się często w prymitywnym budownictwie, które jest zaprzeczeniem sztuki architektonicznej. Wiek białostocki, zwłaszcza zaś we wschodniej części województwa, pozostała w większości drewniana. Jak wynika z dokonanej przez Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków rozpoznania zasobów tradycyjnego budownictwa drewnianego, zachowało się jeszcze kilkadziesiąt i zabudowań gospodarczych, 96 wiatraków i 16 młynów wodnych, 14 dworów, 4 duże lamusy, 55 drewnianych obiektów sakralnych różnych wyznań. Liczby te obrazują aktualny stan ewidencji, który jest sukcesywnie uzupełniany. Jednakże i u nas, na skutek różnorakich przyczyn, zasoby „klasycznego” budownictwa podlaskiego kurczą się z roku na rok, a znaczna jego część jest w złym stanie.

Mecenas dla wiatraków

W tej sytuacji jednym z głównych problemów ochrony zabytków kultury narodowej jest zachowanie kulturowego krajoznawstwa polskiej podległości podległości. Ochronie nie tylko, jak dotąd, ze strony służby konserwatorskiej, ale i całego społeczeństwa. Sprawie tej, zwłaszcza zaś ochronie zabytków ludowej techniki, poświęcono ogólnopolską konferencję, zorganizowaną w dniach 21–23 października br. w Ciechanowie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, Muzeum Techniki w Warszawie oraz Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka.

W konferencji obok organizatorów na czele z generalnym konserwatorem zabytków, dr B. Rymaszewskim, udział wzięli wojewódzcy konserwatorzy zabytków i przedstawiciele muzeów skansenowskich. Duże uznanie należy się organizatorom za właściwe ustawienie dyskusyjnego problemu ochrony zabytków ludowej techniki, uwzględniające jego specjalistyczne aspekty. I tak np. dyskutowano o problemach ochrony budynków drewnianych przez przenoszenie ich do muzeów skansenowskich. Omawiano także dokumentację zabytków ludowej techniki, jej historię i współczesne formy dokumentowania.

Rozważając w dyskusji różne propozycje, podjęto próbę wypracowania właściwej formy zagospodarowania opuszczonych wiatraków. Ponadto zostały przedstawione techniczne aspekty ochrony tradycyjnego budownictwa drewnianego, takie jak metody i środki konserwacji i utrwalania substancji drewna i ich zastosowanie przy zabytkach techniki. Omówiono też rolę wiatraków i młynów wodnych w procesie rozwoju techniki, ich historię, typy i zasięg występowania.

Uczestnicy obrad wysunęli szereg interesujących wniosków, z których najbardziej znaczącym wydaje się konieczność powołania przy Ministerstwie Kultury i Sztuki komisji konserwatorskiej do spraw ochrony zabytków tradycyjnego budownictwa drewnianego. W

trakcie dyskusji wojewódzcy konserwatorzy zabytków zgłaszali potrzebę zorganizowania w swoich województwach muzeów — parków etnograficznych jako najbardziej skutecznej metody zachowania części wartościowego budownictwa wiejskiego.

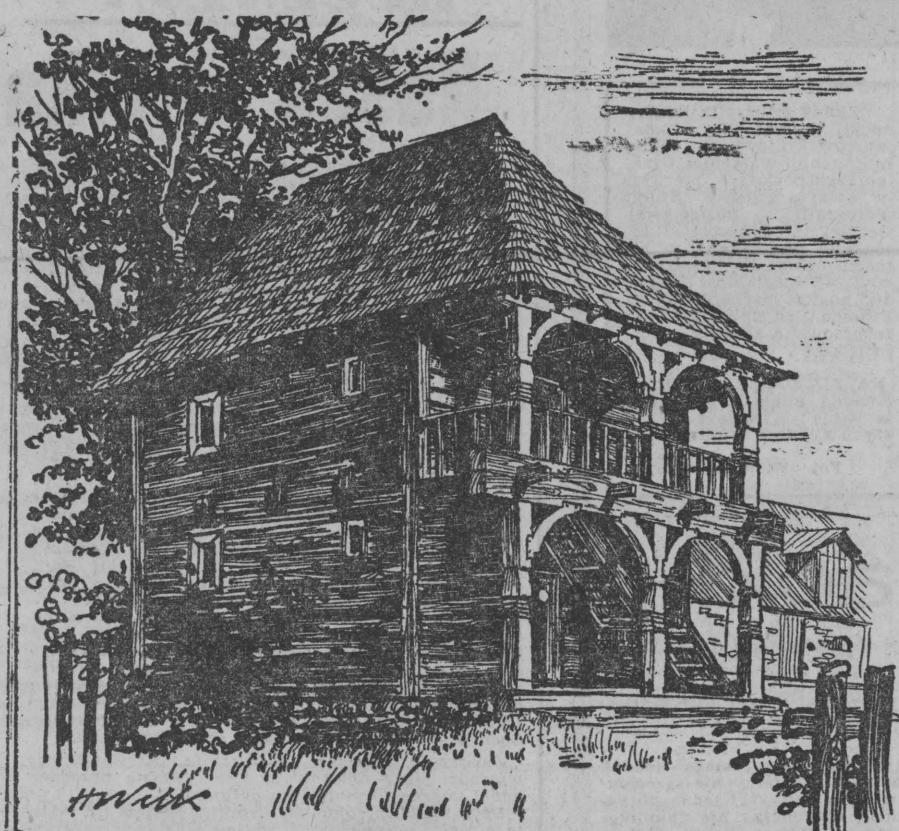
Pozytywnie robocze spotkanie zostało zamknięte miłą uroczystością — przekazaniem harcerzom ze szkoły w Bogutkach k/Ciechanowca wyremontowanego wiatraka w Drzewnie. Młodzież urządziła tam małą ekspozycję młynarską.

Przykład ten skłania do refleksji nad przyszłością innych wiatraków białostockich, które, straciwszy swą przydatność gospodarczą, stoją opuszczone, nikomu niepotrzebne. Zachowało się ich jeszcze około stu. Reprezentują wszystkie znane typy. Próby zainteresowania nimi instytucji państwowych bądź osób prywatnych dają miernie rezultaty, choć wszyscy zdają sobie sprawę, że wiatraki muszą pozostać jako świadectwo umiejętności technicznych wiejskich cieśli oraz jako charakterystyczny znak w krajoznawstwie polskiej wsi.

Obecnie opracowywany jest program konserwatorski ochrony i zagospodarowania wiatraków białostockich. Naj-

ciekawsze spośród tych obiektów projektuje się pozostawić na miejscu, przydając im nową funkcję, chodzi zwłaszcza o te wiatraki, które stoją przy ważniejszych trasach komunikacyjnych. Pozostałe będą przenoszone i grupowane po kilka, zgodnie z tradycją ich lokowania. Bada to swoiste ekspozycje muzealno-krajoznawcze. Otwarta pozostaje nadal kwestia poszukiwania mecenasów dla wiatraków i w ogóle dla drewnianego budownictwa ludowego.

ANNA KALISZ



Kalinówka Kościelna. Lamus drewniany z XVIII w.

Rys. Henryk Wilk

MÓJ PRZYJACIEL — KSIĄŻKA

Uwaga właściciele bibliotek

Nasz konkurs, który przez wiele miesięcy absorbował miłośników książki, dobiega końca. W tym czasie napływały do nas tysiące kuponów stwierdzających zakup książki, a wśród ich nadawców losowaliśmy regulaminowe nagrody. W tym samym czasie nadesłano ponad 400 zgłoszeń do konkursu bibliotek domowych i to w dwóch kategoriach: bibliotek wieloletnich, stale uzupełnianych oraz tych nowo założonych (z chwilą ogłoszenia naszego konkursu).

Nadeszła pora finału, ale wyobrażenia o rozmiarach zainteresowania przekroczyły najmielsze oczekiwania. W związku z tym zaszła potrzeba pewnych modyfikacji w ostatnim etapie konkursu. Nie jesteśmy bowiem w stanie odpowiedzieć mieszkańcom wszystkich, którzy uprzednio zgłosili domowe biblioteki do konkursu. Drukujemy zatem niżej ankietę, którą po wypełnieniu prosimy przelać na adres: „Gazeta Współczesna”, ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, z dopiskiem „Mój przyjaciel — książka” do 20 grudnia br.

Ankietę powinni nadesłać ci wszyscy uczestnicy konkursu, którzy już raz przysłałi nam swoje zgłoszenia. Komisja — według zgłoszeń — wytypuje najlepsze biblioteki (w dwóch kategoriach), a następnie przyna regulaminowe nagrody. Na końcu podajemy 2 ostatnie omówienia książek, które warto mieć w domowej bibliotece.

ANKIETA — ZGŁOSZENIE

Zgłaszam swoją bibliotekę domową do ostatniego etapu konkursu „Mój przyjaciel — książka”. A oto podstawowe dane o posiadanej księgozbiorze:

1. Jest to biblioteka: a) wieloletnia, b) nowo założona (niewielkości skreślić).
2. Biblioteka istnieje od lat
3. Biblioteka zawiera ok. tomów
4. Przeważająca część księgozbioru, to książki o charakterze
5. Dni tygodnia i godziny, w których właścicielowi biblioteki najwygodniej będzie na krótko przyjąć komisję oceniającą
6. Imię i nazwisko właściciela biblioteki
7. Dokładny adres

Ary Quintella: **BOJOWAŁEM DOBRY BÓJ**. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976 rok, s. 160, zł 20.

Kolejną książką z serii „Proza Iberoamerykańska” jest opowieść o młodym człowieku — mieszkańcu Brazylii — który nie godząc się na współczesną rzeczywistość wędruje po świecie. Takie wydarzenia, jak polowanie w Boliwii (gdzie zabija się Indianin), egzotyka wieczory spędzone w Paryżu — to wszystko staje się pretekstem do refleksji nad sytuacją w rodzinnym kraju bohatera. Stali czytelnicy literatury Ameryki Łacińskiej znajdą tu wiele różnych typów elementów, dla których inspiracją były dzieła Cortazara, Millera, Drummonda i wielu innych.

Esencją książki „Bojowałem dobry Bój” jest opis pokolenia — poprzez syntetyczną sylwetkę bohatera — które wzrastało w okresie feudalnym i wówczas, gdy w Europie toczyła się II wojna światowa, a dorosłe życie spędzało w czasie dyktatury Vargasa. I właśnie poprzez obraz pokolenia przeprowadza Quintella tak charakterystyczną dla tej literatury krytykę świata menażerów, konsumpcyjnego społeczeństwa i jego dewiatyckich zachowań. Książka, która cieszy się u nas ogromną popularnością, jest debiutem powieściowym autora.

EKSPRES REPORTERÓW. Nr 2. Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1976 r., s. 178, zł 15.

Kolejną pozycją z cennej serii KAW „Ekspres reporterów” zawiera trzy reportaże: Romualda Karasia, Mariusza Ziomeckiego i Tadeusza Kucharskiego. R. Karaś w reportażu pt. „Wiosna w Rykach” pisze o mieszkańcach w małym miasteczku robotnikach włościan. Ich przyjazd jest dla mieszkańców bezustanna, wielka sensacja. Udział ludzi o zupełnie innej mentalności — owianych legendą odległego kraju, dysponujących nowoczesnymi samochodami i obdarzonych atrakcyjną urodą — w tworzeniu codziennej rzeczywistości Ryk powoduje szereg zmian w mentalności tubylców; pikanterii dodają — często przykre — incydenty.

M. Ziomecki w reportażu pt. „Jak się kładzie gruba” zdaje relację z pobytu wśród grupy polskich pracowników, budujących w ZSRR rurociąg ousenski. Natomiast T. Kucharski w reportażu „Sio minut bez końca” pisze o okrutnym żarciu, jaki robiła PŁ „Lot” dwójka młodocianych przestępców. Powiadomili oni lotnisko o tym, że na pokładzie samolotu znajduje się bomba ciśnieniowa, żądając — w zamian za ujawnienie miejsca ukrycia — okupu w wysokości 5 mln zł. Sprawną akcją pracowników lotniska i funkcjonariuszy MO spowodowała ujęcie oszustów w czasie przejmowania fikcyjnej paczki z pieniędzmi. (gr)

INFORMACJE • PROPOZYCJE

Warto obejrzeć

KINO „STUDIO”

W KINACH

W przyszłym tygodniu na ekranach kin przeobrażą się filmy o charakterze sensacyjnym, aczkolwiek niezapomnianym reżyserem.

KINO „POKÓJ”

po filmie Marka Piwowarskiego „Przepraszam, czy tu bija?” proponuje amerykański dramat sensacyjny reżysera PHILIPA D. ANTONI „OD SIĘDMU WZWYŻY”. Jest to debiut reżerski producenta tak głośnych filmów jak „Francuski łącznik”. Film ten sta-

nowi znakomity przegląd modnych w ostatnich latach wątków sensacyjnych i chwytliwych najchętniej używanych w filmowej zabawie w „policjantów i złodziei”. Opowiada o porwaniu gangsterów przez gangsterów. Bohaterem jest szef tajnego oddziału nowojorskiej policji, zwolniony ze służby o zarzucie szkodliwej sprawności na własną rękę. „Od siedmiu wzwyż” nie stara się przekroczyć ram sensacyjnego dramatu sensacyjnego, jest natomiast pokazem możliwości technicznych amerykańskiego kina.

proponuje francusko-bułgarski dramat polityczny „DEZCZ NAD SANTIAGO” w reżyserii HELVIO SOTO, chilijskiego emigranta politycznego. Pragnie on tym filmem pokazać światu wydarzenia z 11 września 1973 roku w Chile, kiedy to został obalony przez junty rząd prezydenta Allende i rozpoczął się okres faszystowskiej dyktatury. Północy trzymają obraz zrealizowany w Bułgarii był antyfaszystowska manifestacja grupy znanych aktorów, którzy zgłosili chęć grania w tym filmie. W „Dezczu nad Santiago” zobaczymy m. in.: ANNE GIRARDOT, BIRI ANDERSON, JEAN-LOUIS TRINTA. Produkcje finansował również znany aktor francuski — JACQUES CHARRIER.

KINO „SYRENA”

zaprasza na pożegnanie z filmem amerykańskim „ZNIKAJĄCY PUNKT”, którego reżyserem jest RICHARD SARAFIAN. Prezentowana na ekranie historia jest pozornie banalna. Oto przez obłąkany obszar Stanów Zjednoczonych pędzi autem męczący, który zajął się, że odległość Denver — San Francisco pokona w ciągu 15 godzin. Niepostrzeżenie zostaje wciągnięty w historię człowieka uwikłanego w niejakie sprawy polityczne. Eks-marines z Wietnamu i eks-policjant Kowalski stara się uciec od społeczeństwa i od siebie. Z jednej strony „felingany przez cywilizację”, z drugiej, staje się bohaterem i do, których dźwięki podobne niepokoi i tęsknoty. „Znikający punkt” jest poematem na cześć człowieka samotnego.

DKF „GAG”

zaprasza na film prod. francuskiej „DOKTOR FRANCOISE GAILLAND” z ANNE GIRARDOT w roli głównej. Projekcja odbędzie się w kinie „ZWIAZKOWIEC” w poniedziałek o godz. 17.30.



Kadr z filmu „Od siedmiu wzwyż”. (hop)

W TELEWIZJI

„DALEKO OD SZOSY”

W sobotę, 11 bm. o godz. 24.40 rozpocznie się emisja nowego serialu TVP o tematyce społeczno-obyczajowej. Scenariusz napisał profesor Technikum Samochodowego w Łodzi — HENRYK CZARNECKI. Film reżyserował ZBIGNIEW CHMIELEWSKI.

W blagowaniu, mistrza Sempolńskiego i jego uczniów (Adrian Godlewski, Mariana Glinka, Witold Debiecki, Irene Karel, Wandę Koczkę, Bogdaną Łazukę), a także „USMIECH I ZŁY”, który to program odpowiada nam na pytanie, czym urzeczywistnia nas gwiazda niemieckiego filmu.

„DOM NA PUSTKOWIU”

TVP przypomniał nam film JANA RYBKOWSKIEGO z 1959 r. pt. „DOM NA PUSTKOWIU”. Owy dramat psychologiczny oparty jest na motywach prozy J. ROŚLAWA IWASZKIEWICZA. W rolach głównych wystąpili MARIA GELLA, ALEKSANDRA ŚLĄSKA, JERZY SŁIWIŃSKI i KLEMENS MIELCZAREK. (Niedziela, 12 bm., godz. 13.14, pr. II).

W STARYM KINIE

„PIEKNA I BESTIA” — to francuski film, zrealizowany w 1946 roku według własnego scenariusza przez JEANA COCTEAU — sławnego francuskiego poety, malarza i dramaturga. Jest to poetycka baśń o królewiczu zamienionym w potwora, którego może odzyskać tylko

TURNIEJ PŁYTOWY

„Polskie Nagrania” i „Supraphon” przygotowały muzyczny konkurs-zabawę, rozgrywany między piosenkarzami polskimi i czeskosłowackimi. Program, który nadany zostanie w sobotę, 11 bm. o godz. 22.23 w pr. I, reżyserował JERZY MICHOŁEK.

„TYLKO W NIEDZIELĘ”

Naczelna Redakcja Publicystyki Kulturalnej przygotowała kolejnego bloku programowy pt. „TYLKO W NIEDZIELĘ”. Obejrzymy zatem turniej sprawności

Konfrontacje filmowe

W dniach 11-12 grudnia br. odbędzie się w Białymstoku przegląd filmów krótkometrażowych młodych reżyserów, zorganizowany przez ZW ZSMF, MDKF i Ośrodek Kultury Filmowej. Seansom w kinie „Studio” towarzyszyć będą dyskusje i spotkania widzów z twórcami prezentowanych filmów. Swoją przyjazd do Białegostoku zapowiedziało siedmiu reżyserów m. in.: Wojciech Wyszniński, Antoni Bogusławski, Bogdan Górski oraz operator Jacek Zygałdo.

Przegląd stwarza również szansę dyskusji o problemach warsztatowych, co jest szczególnie ważne dla filmowców amatorów z naszego regionu.

W konfrontacjach uczestniczyć będą również znani krytycy filmowi. W sobotę, 11 bm. o godz. 16.30 referat o młodym kinie wygłosi MIKOŁAJ WOJCIECHOWSKI. Następnie zaprezentowanych zostanie 9 krótkometrażów m. in. „Komiks” i „Filtr” KRZYSZTOFA NOWAKA, „Życie codzienne” PIOTRA SZULKINA, „Jakiś wiek” i „Za ciemną” PIOTRA ANDRZEJA. Po seansie w klubie MPK odbędzie się dyskusja. W niedzielę, o godz. 11 przedwidziano drugą część prezentacji filmów. Zobaczymy m. in. „Obrazki na żywej skórze” JULIANA PAKULEY, „Homestead” STANISŁAWA CHYBOWSKIEGO, „Spokoyny dzień” WITOLDA STARECKIEGO oraz „Braci Krzyżów” EYKOT i KRZYSZTOFA KRAUZE. Następnie znany krytyk JANUSZ KIJOWSKI wygłosi wykład pt. „Pokoje bez biografii”, po czym odbędzie się retrospektywny przegląd dorobku TOMASZA ZYGAŁDO. Złożą się na 4 krótkometrażówki „Szkoła podstawowa”, „Mikrofon dla wszystkich”, „Ziemia” i „Miłość”.

Na zakończenie konfrontacji w klubie „Promenada” odbędzie się podsumowanie przeglądu, jak również wręczenie Nagrody Główną za najlepszy z prezentowanych filmów i nagrody publiczności, przyznanej drogą plebiscytu.



Znany fotografik białostocki, laureat Włókna konkursu krajowych i zagranicznych. Waldemar Grzegorek stworzył pierwsze w naszym mieście Studio Fotografii Portretowej. Będzie on wykonywać fotografie artystyczne w ramach usług dla mieszkańców — specjalność zakładu: portret psychologiczny, którego śladem zgubili renomowane zakłady „fotopstryków”.

NA ZDJEŚCIU: 21-letnia Ewunia, mieszkanka Osiedla Bema — jedna z pierwszych klientek Studia. (N-C) Fot. W. Grzegorek

Konkurs literacki

Młodzieżowy Klub Twórców Kultury „Forum” w Krakowie przy współpracy z organizacjami kulturalnymi i zakładami pracy ogłasza konkurs literacki pod hasłem „Robotnicy, — młodość, postawy, polityka”. Organizatorami są: Związek Młodych Robotników i Rolników, których bezkompromisowe widzenie rzeczywistości stanie się dowodem aspiracji i nowej świadomości młodego pokolenia.

Na konkurs można nadsyłać prace w trzech kategoriach:

- poetyckiej (zestaw co najmniej trzech wierszy),
- prozatorskiej (opowiadanie do 15 stron maszynopisu),
- małej formy dramatycznej lub scenariusza filmowego (do 15 stron).

Konkurs ma charakter otwarty, mogą jednak wziąć w nim udział twórcy, którzy nie są członkami Związku Młodych Robotników i Rolników. Nagrody przewidziane są dla zwycięzców w każdej kategorii. Nagrody i wyróżnienia przyznawane będą przez Komisję Jurorską. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do publikacji i wykorzystania w celach kulturalnych i oświatowych prac (zob.)

Rocznica UNESCO

„...Cały swój majątek (...) zapisuję na własność Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. Pragnę przez zwiększenie zasobów materialnych ułatwić Towarzystwu pracę nad szerzeniem kultury muzycznej w Polsce...”

Ostatnia wola Karłowicza określiła raz jeszcze miejsce muzyki w jego życiu i to, jak widzi jej miejsce w społeczeństwie. Zawsze zdawał sobie sprawę, że przyczyną niezrozumienia jego utworów był niski poziom kulturalny i jemu współczesny. Długie lata rozbiórów wykształcały coraz cięższe piętno na ogólnym rozwoju naszego społeczeństwa. Na przełomie naszego wieku pod zaborem austriackim prawie 60 proc. ludności było analfabetami, rosyjskim — o kilkanaście proc. więcej. Poza arystokracją tylko cienka warstwa bogatych ziemian i mieszczaństwa mogła mieć ambicje orientowania się w tym, co się dzieje w kulturze europejskiej. Polacy odgrywali w niej nikłą rolę. Z muzyki znany był tylko Chopin. Muzyka Moniuszki pisała „dla pokrzepienia serc” była tak bardzo polska, że dla innych niezrozumiała.

Rola łącznika między twórczością XIX-wieczną a naszymi czasami, los obdarzył Karłowicza. Jednak w nocy z 10 na 11 grudnia 1876 r., w której urodził się Mieczysław Karłowicz jako czwarte dziecko bogatego i wykształconego ziemianina o arystokratycznych koligacjach, nie świeciła dla niego szczęśliwa gwiazda. Miał prawie wszystko: wspólną atmosferę w rodzinnym domu w Wileńszczyźnie, później wszechstronne studia muzyczne w Heidelbergu, Pradze, Dreźnie, Berlinie, Warszawie i Lipsku, które przyniosły mu, prócz znakomitych kontaktów osobistych,

poznanie najnowszych kierunków muzycznych. W stosunku do siebie był zawsze ogromnie krytyczny.

IAN KARŁOWICZ — artysta i społecznik

Młodzieli zapal pisanie muzyki do ulubionej poezji chociaż przynosił mu uznanie i rozgłos — szybko zarzucił. Miał większe aspiracje. Widząc, że w grze na skrzypcach — której początkowo miał się poświęcić i która przez wiele lat studiował — nie osiągnie doskonałości Paganiniego czy Wieniawskiego, odłożył skrzypce i wszystkie swe umiejętności skoncentrował na tworzeniu „czystej” muzyki.

Pierwszy znaczący utwór skomponował jednak na skrzypce i dedykował zgodnie ze zwyczajem znakomitemu skrzypkowi Stanisławowi Barcewiczowi, który w swoim czasie był jednym z jego nauczycieli. Pracy wykonanie koncertu skrzypcowego

pod batutą Mieczysława Karłowicza, później prawie stale występującego w roli dyrygenta przy pierwszych wykonaniach swych dzieł — odbył się w Berlinie w 1903 r. Ten utwór wszedł do stałego repertuaru wielu skrzypków, a do jego popularności przyczyniły się także późniejsze Konkursy im. Wieniawskiego, bowiem znajduje się w obowiązującej w tej imprezie literaturze.

Później Karłowicz poświęcił się już wyłącznie muzyce symfonicznej. Pracuje bardzo dużo. Na przestrzeni następnych 6 lat powstają wszystkie jego dzieła. „Powracające fale” — 1904 r., „Odwieczne pieśni” — 1904 — 1906 r., „Rapsodia litewska” — jedyny utwór, w którym osiągnął do

oryginalnej muzyki ludowej, muzyki swego dzieciństwa — 1906 r. i wreszcie najdoskonalsze dzieło — „Stoniaty i Anna Oświęcimowie” — 1907 r. oraz „Smutna opowieść”, której pierwszy tytuł brzmiał: „Preludia do wieczności”. Ich wykonanie odbyło się wyjątkowo pod dyktando Grzegorza Fitelberga w Warszawie — 21 stycznia 1909 r. Karłowicz był obecny na koncercie

Powrócił do Zakopanego, gdzie osiedlił się rok wcześniej i rozgryzany stałymi atakami krytyki zamierzał wycofać się z życia muzycznego. Żał za niezrozumienie jego oryginalnej nowatorskiej twórczości, zamknięcie przed jego muzyką Filharmonii Warszawskiej, która

osiedlił się rok wcześniej i rozgryzany stałymi atakami krytyki zamierzał wycofać się z życia muzycznego. Żał za niezrozumienie jego oryginalnej nowatorskiej twórczości, zamknięcie przed jego muzyką Filharmonii Warszawskiej, która

osiedlił się rok wcześniej i rozgryzany stałymi atakami krytyki zamierzał wycofać się z życia muzycznego. Żał za niezrozumienie jego oryginalnej nowatorskiej twórczości, zamknięcie przed jego muzyką Filharmonii Warszawskiej, która

Śpiewają robotnicy



W Łomży, o której w ostatnim dziesięcioleciu przynajmniej raz w roku ktoś znaczący w przystępie dobrego humoru owo, że miastem kulturalnym jest, a następnie odkrywa, iż nad rzeką Narwią leży, w Łomży przez całe pokolenia hobby artystyczne było czymś, czego człowiek nie mógł się wyrzucić. Brzdąkanie na czymś, mówienie wierszyków, śpiewanie — to, owszem było dobre — dla smarkaczy.

I jeśli nawet kogoś, od czasu do czasu lirycznie ponosiło, romans jaki pod gitarę zanucił, tango na starej harmonii „wytułak” to cichutko, bardzo cichutko, żeby sąsiedzi nie powiedzieli: stary a głupi. A przecież nawet ten, który tak mówił, coś bardzo osobistego głęboko przed innymi ukrywał. Bo każdy człowiek rodzi się z zamiłowaniem do sztuki — oczywiście nie oznacza to, że i z talentem. Tylko ludzie bardzo chorzy niczego nie czują, niczym się nie interesują.

Powzysze „obwarowania” paraliżowały wszystkie śmielsze próby wyjścia poza obowiązujące schematy. Pierwszą oficjalną próbę podjął powołany niedawno pod auspicjami WRZZ w Łomży pod patronatem ZNP — CHOR ROBOTNICZY. Wcześniej wychodził z takimi próbami amatorów ruch teatralny. Ale występować na scenie w kostiumie, ukrywać się pod maską to nie samo co stanąć oko w oko z publicznością, pokazując jej twarz taką, jaką ma się na co dzień.

W chórze kierowanym przez mgr Janusza Bączkę z łomżyńskiej Szkoły Muzycznej śpiewają przadki, listonosze, rzemieślnicy, murarze, mechanicy. Po kilku miesiącach prób zespół doprowadził się do czystego brzmienia, niebanalnego repertuaru. Mecenasi powinni nie zaniedbywać niczego, aby zapewnić zespołowi pomyślny rozwój. Mamy bowiem do czynienia z nowym zjawiskiem, które, jak wszystko co rośnie, rozwija się — wymaga szczególnej troski. (zp)

Fot. Gabor Lorinczy

Herezją może się wydać stwierdzenie, że piosenka towarzyszyła prawie aż do naszych czasów nie tylko sytuacjom zabawowym, lecz również pracy, codziennym prozaicznym czynnościom, że rodziła się spontanicznie jako reakcja na nowe doświadczenia życiowe, nieznanie wcześniej uczucia i emocje. Wyrażała najprostszą potrzebę tworzenia, uwewnętrzniania przeżyć. Scałała zbiorowości ludzkie, stając się ich własnością.

Czyżby naturalna potrzeba śpiewania zanikła tak dalece, że nie tylko praca odbywa się dziś w milczeniu, lecz również nieznane rajdy, kuligi, wycieczki, obozy itp. Piosenka została wyparta nawet z wesel i zabaw przy ogniskach i ogniskach i modnej, lecz najgłębiej niemożliwej, do zaśpiewania przez zwykłych zjadaczy chleba przeboje. Trudno dziś kogoś namówić, by otworzył usta do śpie-

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z

doskonalenie umiejętności wokalnych, a wreszcie — przełamujemy barierę leku i wstępu przed oświeceniem się publicznie.

Pierwsze kluby piosenek istniały już w kilkunastu miejscowościach naszego regionu. Młodzieli spotykali się w określone dni, by doskonalili umiejętności wspólne śpiewania, uczyć się piosenek ludowych, słuchać muzyki z płyt i nagrań radiowych. Planowane są spotkania z



Po powrocie z Erlangen (RFN), gdzie białostocki Teatr Lalek z dużym sukcesem uczestniczył w Dniach Kultury Polskiej, na scenie w Rotundzie (pawilon przy ul. Dąbrowskiej) obejrzał spektakl dla dorosłych pt. „Niech żyje Puch”. Odbędzie się tylko jedno przedstawienie — w niedzielę, 12 grudnia o godz. 18. Potem na dłuższy czas tytuł ten schodzi z afisza.

Przypominamy, że spektakl reżyserował Włodzisław Feleniczak, scenografię opracował Wiesław Jurkowski, a muzycznie „opracował” Jerzy Derfel. (p)

Fot. R. Słoboda

RECENZJA

asza wieka codzienność

KRZYSZTOF KIEŚLOWSKI wie, że uprawia przez niego zawód kontaktowy go poprzez filmy z zerkaniem kręglem odbiorcy, może oddziaływać na ich gusty, postawy, poglądy. Ta społeczność obliwie go do rzetelności i do brzośnego zaangażowania. Nie interesuje go brunoletniczość pora ani infantylny romans etniczno-stoicki z piosenką. Kieślowski pasjonują pytania, jak funkcjonuje kraj, w którym żyje, co to jest „kultura w użyciu”, na czym polega kierownicza rola partii. Reżyser zajmuje stanowisko wobec spraw, które dostrzega na co dzień, które dzieją się w zasięgu wzroku. Nie interesuje go brunoletniczość Kieślowski niebilituje powszechną opinię, że jest traktowany powściągliwie, nie podlega filmowemu zapisu. W tej codzienności dostrzega sprawy kluczowe dla naszej rzeczywistości, sytuacje niejako wyjęte z kontekstu sprawy generacji, której nie imię Polska.

Wydałoby się, że tworzy filmy nieefektywne: zamiast pokazać nam akcję gangów, pokazuje dzień życia fabryki, zamiast sceny w łóżku serwuje sceny z pracownikami krawiectwa, bardziej go interesuje podzielenie konfliktu politycznej nienawiści z narażeniem życia. Czynniki te jednak z pasją, odważnością i precyzją regulacji, próbuje nam odzyskać i uświadomić sprawę, którą wyłożył w tym filmie. Kieślowski często stawia swoje sprawy ostro, z nadzieją, że poruszą władzę, zmuszą do myślenia i rzetelności w działaniu, ale jednocześnie jest świadom niejednoznaczności ludzkiej działalności i, że kompilacja świata ma swoje źródło w pogmatwanych stosunkach już między dwoma światami.

Twórczość filmowa Krzysztofa Kieślowskiego wpisuje się z dokumentem i w zasadzie pozostaje nadal ułomna formuła tego gatunku. Debütował w roku 1969 krótkim filmem „Z miłości” i „Z miłości” — późniejszymi stacjami polskiego przemysłu filmowego. Był to próbier interesujących imprez, którymi zaprezentował się Kieślowski jako budyty i twórcy obserwator rzeczywistości. „Byłem żołnierzem” — to doskonała manifestacja antywojenna: obraz ośmiemdziesięciu żołnierzy II wojny jest wymowny, choćby przez rzadkość takiego przedstawienia problemu, niż wielkie sceny batalistyczne. „Refren” jest z kolei sde-

zeniem rutyniarzów zagrywkę personelu zakładu pogrzebowego z problemami ludzi oszołomych, którzy nie chcą żyć. Poprawiać może — przynajmniej Kieślowski — film „Życiorys”, „Pierwsza miłość” i „Personel”. Wielokrotnie nagradzane na krajowych i międzynarodowych konkursach. Dwa ostatnie były prezentowane w telewizji. Obecnie na ekranach kin pojawił się pierwszy pełnometrażowy film fabularny Kieślowskiego — „BLIZNA”.

Jest to film publicystyczny, w którym życie bohatera — dyrektora budującego się kombinatu — zostało zaprezentowane w kontekście sprawy publicznej. Kombinatu został zlokalizowany nieubłagalnie — w turystyczno-rekreacyjnym Olszku. Budzi to niechęć mieszkańców, co z kolei czyni dyrektora epodytycznym i rozpoczyna proces odrzucania się kierownictwa kombinatu od opinii „szarych” ludzi. Akcja „Blizny” kończy się wydarzeniami grudniowymi 1970 roku. Kieślowski w „Bliznie” nie jest wolny od błędów, nie próbuje i nie potępi, nie daje gotowych recept. Mówi o hamulcach naszego rozwoju nie jak o fatalnej, bliżej nie nazwanej sile, którą należy zwyciężyć, ale o czymś co skutkuje u nas, a co trzeba zwalczyć. Reżyser pokazuje pewien mechanizm działań, których źródłem jest ambicja i chęć bycia nieomylnym. Znamy z tego prezentacji ostro, choć w szerokiej panoramie zdarzeń i sytuacji. Dyrektor Bednarz, grany przekonująco przez Franciszka Pieckę, zmienia się natuet ubrów sobie, dopominając się o własność sytuacji i przekonaniem, że „jak trzeba”.

„Blizna” jest filmem ważnym, dawno oczekiwanym. Powstał nareszcie obraz, który mówi o nas i naszych dniach w sposób pozwalający widzowi odebrać, że jest traktowany poważnie. Nie jest to jednak film, który przedstawia nam niedługo w ujęciu rodzinnym bohatera. Kieślowski nie uważa się za artystę. Mieszka, z sukcesem zrealizował z „Blizną” wiersz w ideologicznie obraz, nie poddaje go zabiegom dekoracyjnym. Nie chce retrospektować rzeczywistości, pragnie tylko wyrażać prawdę o Polsce dzisiejszej. I to mu się doskonale udało.

BOGUSŁAW PEZOWICZ

WSS ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU

w dniach od 14.XII.76 r. do 24.XII.76 r.
w godzinach od 9 do 17

przewodzący będzie

SPRZEDAŻ CHOINEK

w następujących punktach:

- przy ul. Młynowej 12
- przy ul. Sienkiewicza 114
- przy ul. Antoniu
- przy ul. Pawła Findera 12 - dzielnica

Fabryczny 25

Starosielec

ZAPRASZAMY

k 4598-1

GOLDAPSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO w GOLDAPI

świadczą usługi

dla ludności w zakresie:

- * tokarstwa, ślusarstwa, spawalnictwa,
- * ogrodzeń posesji gospodarskich,
- * pokryć dachowych z blachy

Wszystkie zakłady usługowe w Olecku przy Al. Zwycięstwa 5

Goldapi przy ul. Wojska Polskiego 21

oraz z usług odlewniczych w Kowalach Oleckich.

Oferowane usługi zakłady wykonują z materiałów własnych i powierzonych.

K 4194-00

WŁOŚCIWY PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w BIAŁYMSTOKU

ul. Fabryczna 2 ZATRUDNI w okresie zimowym na zimowiskach w SŁEPIACH k/Elku w dwóch miejscach następujących pracowników:

- 1. Kierownika
- 2. Kierownika
- 3. Kierownika
- 4. Kierownika
- 5. Kierownika
- 6. Kierownika
- 7. Kierownika
- 8. Kierownika
- 9. Kierownika
- 10. Kierownika

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY w DĄBROWIE BIAŁOSTOCKIEJ

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

WŁOŚCIWY PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w BIAŁYMSTOKU

ul. Fabryczna 2 ZATRUDNI w okresie zimowym na zimowiskach w SŁEPIACH k/Elku w dwóch miejscach następujących pracowników:

- 1. Kierownika
- 2. Kierownika
- 3. Kierownika
- 4. Kierownika
- 5. Kierownika
- 6. Kierownika
- 7. Kierownika
- 8. Kierownika
- 9. Kierownika
- 10. Kierownika

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

WŁOŚCIWY PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w BIAŁYMSTOKU

ul. Fabryczna 2 ZATRUDNI w okresie zimowym na zimowiskach w SŁEPIACH k/Elku w dwóch miejscach następujących pracowników:

- 1. Kierownika
- 2. Kierownika
- 3. Kierownika
- 4. Kierownika
- 5. Kierownika
- 6. Kierownika
- 7. Kierownika
- 8. Kierownika
- 9. Kierownika
- 10. Kierownika

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

WŁOŚCIWY PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w BIAŁYMSTOKU

ul. Fabryczna 2 ZATRUDNI w okresie zimowym na zimowiskach w SŁEPIACH k/Elku w dwóch miejscach następujących pracowników:

- 1. Kierownika
- 2. Kierownika
- 3. Kierownika
- 4. Kierownika
- 5. Kierownika
- 6. Kierownika
- 7. Kierownika
- 8. Kierownika
- 9. Kierownika
- 10. Kierownika

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

WŁOŚCIWY PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w BIAŁYMSTOKU

ul. Fabryczna 2 ZATRUDNI w okresie zimowym na zimowiskach w SŁEPIACH k/Elku w dwóch miejscach następujących pracowników:

- 1. Kierownika
- 2. Kierownika
- 3. Kierownika
- 4. Kierownika
- 5. Kierownika
- 6. Kierownika
- 7. Kierownika
- 8. Kierownika
- 9. Kierownika
- 10. Kierownika

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

WŁOŚCIWY PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w BIAŁYMSTOKU

ul. Fabryczna 2 ZATRUDNI w okresie zimowym na zimowiskach w SŁEPIACH k/Elku w dwóch miejscach następujących pracowników:

- 1. Kierownika
- 2. Kierownika
- 3. Kierownika
- 4. Kierownika
- 5. Kierownika
- 6. Kierownika
- 7. Kierownika
- 8. Kierownika
- 9. Kierownika
- 10. Kierownika

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

JESLI NIE DOKONAŁEŚ JESZCZE ZAKUPU UPOMINKÓW POD CHOINKĘ ZRÓB TO JAK NAJSZYBCIEJ

TYLKO do dnia 12 grudnia 1976 r. włącznie

trwać będzie

KIERMASZ

w Klubie Budowlanych przy ul. Dzierżyńskiego

Natomiast na

kiermaszu w „MALUCHU”

przy ul. Lipowej

udanych zakupów możesz dokonać do dnia 31 grudnia 1976 r.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO w Białymstoku

ZAPRASZA w godz. 10 - 19.

k 4594-1

WZSR „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” ZOR ODDZIAŁ OBROTU OPAŁEM I MATERIAŁAMI BUDOWLANYMI w BIAŁYMSTOKU

uprzejmie informuje PT Klientów, że

od dnia 13 grudnia 1976 roku

ROZPOCZYNA SPRZEDAŻ CHOINEK

w punkcie sprzedaży zlokalizowanym w zbiegu ulic Mazowieckiej i Młynowej oraz na składach opałów i materiałów budowlanych

w Białymstoku:

- ul. Wasilkowska 2
- ul. Dojłdy Fabryczne 1
- ul. Czysła 11
- ul. Białostocka 35

ZAPRASZAMY

Klientów do naszych punktów sprzedaży.

K 4599-1

KOMUNIKAT

URZĄD MIASTO I GMINY w ZAMBROWIE

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PRZERWY W DOPŁYWE PRADU

Rejon Energetyczny w Wysokim Mazowieckim przeprowadza odbiorców za przerwę w dostawie energii elektrycznej jak następuje:

- w dniu 13.XII.76 r. od godz. 7 do 13.XII.76 r. do godz. 13 w Wyse-
- w miejscowościach: Olsztyn, Łęka Naska, Nur, Kamienka, Koski, Murawiska, Kramkow, Lipskie, Zaskórek, Olszówka, Olszówka, Sępolewo, Żebry, Modrzyce, Dobosze, Okuniew, Tyminianki, Lesko-
- w dniu 14.XII.76 r. od godz. 7 do 13.XII.76 r. do godz. 13.

Powysze przerwy podjęto z konieczności przebudowy urządzeń energetycznych.

Bliższe informacje udzieli Rejon Energetyczny Wysokie Mazowieckie tel. 21-09.

WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓCZUĆIA

kol. JÓZEFOWI WIŚNIEWSKIEMU

z powodu śmierci

BRATA

składają:

- Dziękuję, Rada Zakładowa
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu

K 4575-1

WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓCZUĆIA

kol. IRENIĘ KRĘTOWSKIEJ

z powodu zgonu

OJCA

składają:

- Dziękuję, Rada Zakładowa
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu
- Współpracownicy z Zakładu

K 4575-1

W DNIU 12.XII.1976 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. Skłodowskiej-Curie 34, tel. 224-21.

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

W DNIU 12.XII.1976 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. Skłodowskiej-Curie 34, tel. 224-21.

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

W DNIU 12.XII.1976 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. Skłodowskiej-Curie 34, tel. 224-21.

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

radioiW

SOBOTA

PROGRAM I

1322 m

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PROGRAM II

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PROGRAM III

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PROGRAM IV

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PROGRAM V

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PROGRAM VI

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PROGRAM VII

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PROGRAM VIII

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PROGRAM IX

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PROGRAM X

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PROGRAM XI

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

PROGRAM XII

Wszystkie prace i prace do uzgodnienia w Sekcji Socjalno-Bytowej w Białymstoku, pokój nr 31, tel. 310-54.

K 4572-1

Medals

Kto ma płacić za chorobę zawnioną?

Na zjeździe lekarzy zachodniopomorskich dr Helmut Walther wystąpił z propozycją, która wywołała lawinę dyskusji. Stwierdził, że ponieważ nikotyna i alkohol powodują szereg chorób, należy w przypadkach stwierdzenia „choroby zawnionej” wprowadzić pełną odpłatność za leczenie pacjenta. Dyskusja i jej temperatura są zrozumiałe. Liczne nalogowe palacze w Republice Federalnej Niemiec oblicza się na ok. 15 milionów. Liczby „starych konsumentów alkoholu” nikt nie chciał ustalić.

Do polemiki włączyli się również prawnicy, którzy twierdzą, że gdyby przyjąć ustawę zgodną z postulatami dr Walthera, należałoby przeprowadzić segregację ludności RFN na odpowiednie kategorie, w wyniku czego każdy obywatel „etykiety” musiałby być zarejestrowany w kartotece. Poza tym wiele jest przypadków wadliwych, w wielu ludzi nalog ma charakter przekrojowy, a poza tym trudno jest ustalić, czy dana choroba istotnie jest bezpośrednim wynikiem nalogu. Wadliwość jest więc, że w tym względzie nie ma jednoznacznej opinii.

Zapobiegliwy ojciec miasta

Giuseppe Merlino przez pięć lat kierował magistratem sycylijskiego miasta Mesyna. Z obowiązków wywiązywał się nienagannie i jego szefowie z partii chrześcijańsko-demokratycznej byli z niego niezwykle zadowoleni. Ostatnio okazało się jednak, że popularność i głosy dla swojej partii zdobywał zamykając oczy na działalność niektórych urzędników, którzy zajmowali się ubocznymi i nielegalnymi procederami. Wydał im również świadectwa inwalidzkie całkowicie zdrowym obywatelom, którzy otrzymywali w związku z tym wysokie zasiłki z magistratu. Oczywiście świadczenia te kosztowały odpowiednie sumy. Ostatnio sprawa wyszła na jaw i dopiero sąd określił, jaki procent wszystkich płynących z tego zysków otrzymywał sam burmistrz, a jaki przeznaczal na cele swojej partii.

Czy nie za dużo na psa?

Na wieszakach — brokatowe, jedwabne lub wełniane ubranka, a nawet kostiumy narciarskie. Na półkach leży najdelikatniejsza bielizna. W witrynie — kosztowne ozdoby. Wszystko to można nabyć w monachijskim sklepie branzowym dla psów. Sklep nadsza, oczywiście, za wszelkimi nowościami mody. Okulary słoneczne, parasole, botki, buty gumowe, kamizelki ratownicze do kąpiel. Można tu nabyć również smycz ze skórki węża lub też pozłacaną obrozę za 1000 marek. A przecież nie trudno się domyślić, że psy spacerujące w ubrankach czy piżamkach wołająby zachować bezpośredni kontakt z właścicielami z „mieszkań sfer”, biegającymi po prostu po ulicy.



Znaczkami

Lubię światło

Skład ten dziwny tytuł? Otóż chciałbym dzisiaj poświęcić parę słów pokrewnej filatelii, dziedzinie kolekcjonerstwa — filumenistyce. Rodowód tego słowa wywodzi się z łaciny. Philo znaczy „lubię” a lumen — światło. Mianem filumenistyki określa się kolekcjonowanie etykiet zapalniczych. Jego początki sięgają zeszłego stulecia, podobnie zresztą jak zbieranie znaczków pocztowych. Dlatego mówimy, że filumenistyka jest pokrewną filatelii. Zanim zbieranie etykiet zapalniczych stało się popularnym, to podobny wygląd znaczków i etykiet zapalniczych. Często są to miniatury dzieł sztuki graficznej. Ponadto znaczki i etykiety zapalnicze mają w wielu wypadkach podobne motywy tematyczne. Mamy więc całe serie znaczków pocztowych i etykiet zapalniczych, przedstawiające zabytki architektury, faunę i florę, stroje ludowe itp. Podobne są także reguły gry w filatelistykę i filumenistykę. Zbieranie etykiet zapalniczych chronologicznie, inni zaś według określonych tematów. Na jednej z wystaw filatelistów widziałem np. następujący zbiór etykiet zapalniczych z całego świata, poświęcony historii motoryzacji, a na innej zaś wystawie zbiór etykiet o tematyce architektonicznej.

Łączy filatelistykę i filumenistykę jeszcze jedno podobieństwo: ze względu na taniość i dostępność znaczków pocztowych i etykiet zapalniczych jest to dziedzina kolekcjonerstwa bardzo popularna, szczególnie wśród młodzieży. Oczywiście, etykiety z dawnych czasów, podobnie jak znaczki, mają wysoką wartość i trudno znaleźć je zdobyć z nowymi wydawnictwami nie ma jednak większych kłopotów, można je zdobywać, podobnie jak znaczki pocztowe, w kolekcjach PZF i sklepach PPF „Prasa-Książka-Ruch”. Nie wszyscy czytelnicy mogą wiedzieć, że w Polsce mamy Muzeum Filumenistyczne, mające swoją siedzibę w Bystrzycy Kłodzkiej. W mieście tym mieszczą się zakłady przemysłu zapalniczego. Jedne z najstarszych w Polsce i Europie. Obok bystrzyckich zakładów w Polsce jeszcze zakłady przemysłu zapalniczego w Czechosłowacji, Gdańsku, Częstochowie i Sianowie. Wydają one także etykiety, służące do opakowania zapalek, a także dla celów filumenistycznych. Etykiety są naprawdę piękne, czego nie można powiedzieć np. o jakości produkowanych u nas zapalek. Muzeum Filumenistyczne posiada bogate zbiory etykiet zapalniczych. Ponadto gromadzi opakowania zapalnicze, różne przedmioty służące do nielegalnego (krzesiwa, zapalniczki itp.). Muzeum chętnie zakupi, jak informuje, także etykiety starego typu, w celu wzbogacenia swoich zbiorów. Rocznie odwiedza bystrzyckie muzeum około 150 osób. Jeśli będziecie na Dolnym Śląsku, w okolicach Bystrzycy Kłodzkiej, odwiedźcie Muzeum Filumenistyczne, a może i wy zbierzecie się do zbierania etykiet zapalniczych i starych zapalniczek. Piękne hobby. Naprawdę.

KOLEKCJONER



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) zapinka, składająca się z kółka i uszka, 8) taniec towarzyski, popularny w XIX w., 11) jednostka monetarna RPA, 13) kolor w kartach, 14) zboże na powiecie, 15) jeden z naszych tygodników, 16) Szyk, 18) miejsce Kłeki Hannibala w walce ze Scypionem, 19) „ostry” pies, 20) jezioro na Pojezierzu Flakskim (anagram słowa IRENA), 21) siły zbrojne, 22) marzenie karawany, 23) reżyser filmowy „Eroica” i „Pieszyka”, 25) dzień się budzi, 26) Czarna Woda, 30) pierwsze pływające ZOO, 32) prezent, upominek, 33) materiał opalowy, 36) lodzka kartofli, 37) podstawa, punkt oparcia, 39) dekret carski, 42) ryba z rodziny karpiowatych, 44) jadowita, 45) za zębami, 46) siedziba bogów greckich, 47) miasto w Grecji (Cypr), 49) dokumenty urzędowe, 51) parzy choć nie gorąca, 52) coś ubóstwianego, 53) atakujące lososia太平洋, 54) statek bohaterów wyprawy po złote runo, 55) zaczyna się w mowie, 56) inna nazwa Iraklionu.

PIONOWO: 1) miasto w woj. lubelskim, w którym znajduje się muzeum Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego, 2) elchy polajd, 3) rysa, zadrapanie, 4) sens moralny, 6) lekkość, pedziwiatr, 7) choroba wywołana nieprawidłową przemianą soli mineralnych w organizmie, 8) wróg Ormuzda, 10) ze skopkiem, 12) wojny dopływ Dniepru, 13) pierwiastek chemiczny z grupy węglowców, 15) niedry nadgarstek i a palcami, 17) meczy we śnie, 23) tańki deszcz, 27) pierwiastek chemiczny o symbolu Y, 28) z koniem tworzy przódka, 29) margines, 30) dolegliwość kulszowa, 34) bolska, 31) dolegliwość kulszowa, 34)

figura geometryczna, 36) instrument ludowy, 37) węgierskie morze, 38) porzucenie stanu pańieńskiego, 40) krasoludek, 41) duch, mata, 42) zasila Wisle, 43) moc, siła, 48) gigant, mocarz, 50) czardziełka, która przez rok wędziła Odyseusza wracającego spod Troi, a jego towarzyszy zamieniała w wieprze.

„HELLES”

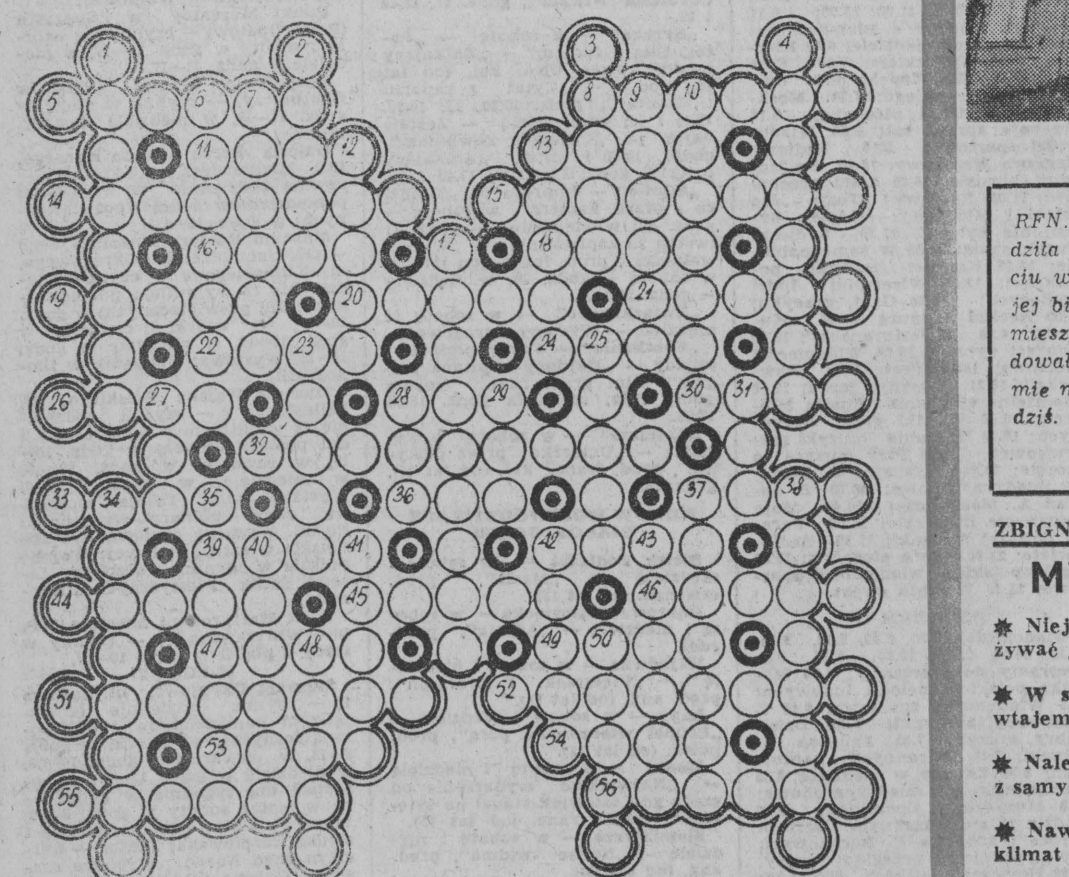
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozdzielamy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 282”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

POZIOMO: kwarciec, antykwa, zbiór, nargile, kłotnia, Libia, reforma, dzemka, drzewo, krawędź, Albania, Czterdziolatek, zarobek, adwokat, nieuk, podmiot, ekstaza, resor, zbiórka, „Maraton”, kawka, gwarant, najemca, PIONOWO: kanarek, agrotka, zwierzę, czeładź, niebezpieczeństwo, Arkadia, trójkąt, kłopot, Alabama, różga, wieko, Dedal, Lloyd, Adamo, Irena, zaprzak, redzina, scierka, antrak, Akerman, wystrój, kwantum, kłania.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 271 nagrody książkowe w drodze komisyjnego losowania otrzymali: Wanda Żeromska z Elku, Stanisław Kuźma z Kraski, Jolanta Zieniewicz z Bielska Podlaskiego, Faustyna Skowrońska z Białegostoku i Janusz Błaszak z Augustowa. Nagrody prześlemy pocztą.



MODA

Łnany paryski projektant mody, Japończyk Kenzo, twierdzi, że „ubiór, podobny jak smocza kurtka i wygodne mieszkanie stworzony jest po to, aby człowiek miał dobre samopoczucie”. I rzeczywiście, nie ma nic bardziej drażniącego niż widok człowieka, który aby być modnym, zmusza się do noszenia odzieży w stylu, które

sobie w tym ubiorze podobali. Można na wieczór ubrać się np. — jeśli jest to w naszym stylu — w czarny sweter, robiony szydełkiem i czarną aksaminą spódnice, ale można włożyć plosowaną suknię z jakiejś blizczącej tkaniny na butelaste spódnice do kostek z tego samego materiału. Wszystko zależy od tego, co kto lubi.

Na codzienne zimowe dni istnieją zaś trzy nieodzowne w każdej damskiej garderobie rzeczy, nadające się dla kobiet awangardowych i dla tych lubiących spokojną klasykę. Są to kamizelka, koszula w typie męskiej, ale z ciepłego materiału i wierzchnia kurtka.

Kamizelki bywały dwustronne (z dwóch kolorów) pikowane lub uszyte z włóchatyego materiału kocowego w kratę (nosi się do nich koszule w inną kratę, ale w tej samej gamie kolorystycznej). Przemysł — niestety nie nasz — proponuje też kamizelki, których

RFN. Przed stu laty uliczka przechodziła przez bramę widoczną na zdjęciu wierz. Gdy postanowiono zmienić jej bieg, pomysłowy a niezbyt bogaty mieszkaniec Schwabebisch-Gmunden zbudował sobie w niepotrzebnej już bramie malutki domek, który przetrwał do dziś.

CAF—DPA

MYŚLI NIESFORNE

- * Niejedni chętniej karty pływackiej używają jako przepustki do nieśmiertelności.
- * W sferze głupoty są też różne stopnie wtajemniczenia.
- * Należy dotrzymywać warunków umowy z samym sobą.
- * Nawet w szpitalu dla lalek panuje dżit klimat seksu.

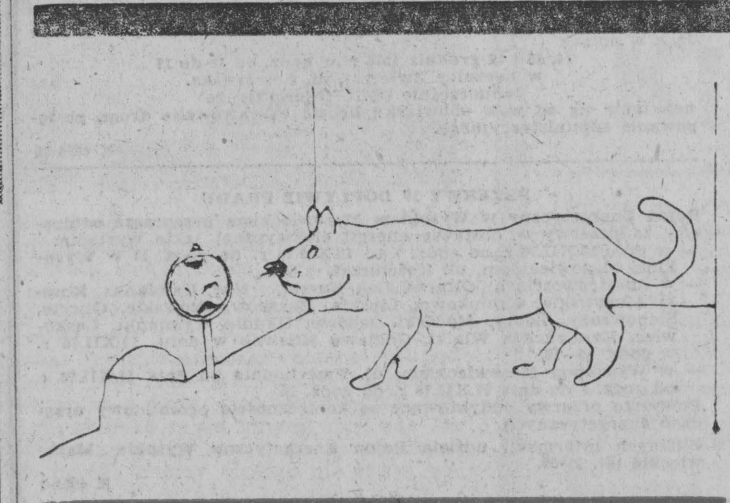
Słynne bliźniaczki Alice i Ellen Kessler wystąpią na baliecie Brechta — Weilla „Siedem grzechów głównych”.

CAF—Keystone

Króliki doświadczalne

Wielonarodowe koncerty farmaceutyczne coraz częściej wypróbowują nowe specyfiki w rozróżnionych grupach wiekowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 282”.

W krajach tych, uważanych przez szereg konserwatorów za „neokolonialny poligon doświadczalny” leczy się chorych przy pomocy leków, które są zakazane w krajach macierzystych z powodów niedostatecznego jeszcze sprawdzenia ich działania. Te niehumanitarne metody, groźne dla zdrowia i życia pacjentów, wywoływały oburzenie uczestników międzynarodowego spotkania.



Po łańcuszku do kłębka

Coraz paskudniejsze rewelacje przynosi prowadzone przez policję francuską śledztwo w sprawie „bandy kanalowej”, która w lipcu ograbiała bank w Nicei. Szef gangu, 40-letni Alberto Spaggiari, do rabinu sobie w szesnastu innych „politycznych bohaterów”, który jako najemnik walczył „w obronie wolnego świata” w szereguach Legii Cudzoziemskiej w Algierii, a potem w US-Army w Wietnamie, następnie zaangażował się w ruch antykomunistyczny, założony międzynarodową organizację neofasystowską pod kryptonimem „Łańcuch” i jakoby tylko w ramach działalności ubocznej załaził się gangsterstwem.

Śmierć z opóźnionym zapłonem (2)

Niepożądana misja „Isabelli”

Czy można więc wydobyc truciznę z dna morskiego? Na to pytanie postanowił znaleźć odpowiedź zachodniemiecki tygodnik „Stern”. Pod patronatem redakcji zmontowana została ekipa robocza, złożona z reportera i fotoreportera tygodnika, dwóch nurków, właściciela hamburskiego przedsiębiorstwa wydobywczego „Otto Harmsdorff i Synowie” oraz renomowany chemik Ramigius Fresenius. Na wynajętym statku „Isabella III” spędzili oni sześć dni w pobliżu Otranto, zakotwiczeni bezpośrednio nad zatopionym wrakiem „Cavata”.

Kapitan „Isabelli”, Michele Petracca, nie słyszał o wydawnym rzekomym zakazie połowu ryb w zasięgu dwóch mil od wraku „Cavata”. Podobnie jak okoliczni rybacy, którzy jak dawniej niezmiennie ciągną sieci po morskim dnie. Jeden z nich właśnie, parę miesięcy temu, stracił 30-metrową łódź, która zaplątała się w maszyw zatopionego statku. Wówczas zakotwiczone w tym miejscu boje świecąca nocami, ale potem ktoś wymontował z niej urządzenie oświetleniowe.

Nurek, który dotarł na pokład wraku, stwierdził, że pojemniki są tam zwalone w jednym miejscu, a w dodatku tkwią wśród nich ciężka, 1.000-kilogramowa kotwica boi, oznaczająca pozycję zatopionego „Cavata”, co stwarzała dodatkową niebezpieczeństwo uszkodzenia pojemników i powstania „przecieków” czterostylu ołowiu.

Po kilku dniach prób i obserwacji, 5 października 1976 roku udało się nurkowi, Dietmarowi Jendro, umocować na jednym z pojemników stalowy uchwyt. Potem — udało się podciągnąć pojemnik na taką głębokość, gdzie siełało już światło i nurek mógł dokonać jego szczegółowego oględzina. Z względu na bezpieczeństwo nie chcieli wyciągać trucizny z pokładu statku. Chodziło o stwierdzenie, jak daleko posunęła się korozja stali i w jaki sposób można usunąć z wraku trójciac transport.

Pojemniki są zamulone, obrosłe wodorostami. Z 2,8-milimetrowych ścianek rdza przeżarła „na razie” 0,8 milimetra. A więc, wbrew niektórym przewidywaniom, że natura dokonała dzieła zniszczenia dopiero za 8 lat, może się to zdarzyć znacznie wcześniej. Tym bardziej, że w każdym momencie można zacząć dzieło zniszczenia ważąc tonę kotwica boi.

Nazajutrz załoga „Isabelli III” zawiadomiła odpowiednią władzę, że większy statek zdołałby z łatwością wywindować tę jedną tonę. W odpowiednim kontenerze można by również wydobyc na orbie jedną barwie czterostylu ołowiu i dokładnie zbadać stopień korozji. Właściciel hamburskiego przedsiębiorstwa twierdzi, że ładunek można by wydobyc za cenę 11 mln marek, chociaż Włosi oszacowali koszty takiej operacji na 60 milionów marek.

Ponieważ zbliżał się sztorm „Isabella” dobiła do brzozy. Nazajutrz jeszcze raz udała się na miejsce, gdzie ekipa nie udało się własną żółto-zieloną boję. Ale boja zniknęła. Natomiast pojawiła się łódź policyjna, wysłana przez komendanta portu w Brindisi z poleceniem zarekwirowania „Isabelli”.

Pod eskortą policyjną załoga wyładowała w porcie Otranto, gdzie uczestnikom zachodniemieckiej ekipy oświadczone, iż władze nie żyją sobie całego przedsiębiorstwa, a plany wydobycia trującej bomby zegarowej są „niepożądane”.

ALOJZY KALINOWSKI

Dobre samopoczucie

Natomiast kurtki, używane jako okrycie wierzchnie — są to bluzy z grubiej dzianiny wzorowane na fasonie bluz lotniczych. „Kaban” z grubych i puszystych wełen kocowych, kurtki z teksasowego płótna czy nylonu — pikowane lub na podpince ze sztucznego futra.

Zarówno kamizelki, koszule, jak i kurtki nosi się do wąskich spodni z walcu, który jest coraz bardziej modny. Trudno zrozumieć, dlaczego u nas jest to taki

bądź z fałdami zaszytymi na biodrach i rozchodzącymi się do przodu. Nosi się do takich spodni wełniane kolorowe rajstopy, albo na zwykłe rajstopy wysokie palaste podkolanówki. Jako obuwie wchodzi w rachubę trzy fasony: wysokie boty, botki krótkie (do kostki czy za kostkę) i sportowe klasyczne półbuty czy mokasyny na słupku lub niskim obcasie. Wtedy całość ubioru ma jakiś jednolity styl.

K. KABE



Dwie jedwabne bluzki do spodni — krótsza z gumkami w tali i fantazyjnymi szerokimi rękawami, druga dłuższa — też ściągnięta w tali — modele londyńskie. CAF—Politikens